DZIŚ PO STRONIE SENIORA

ZUS NIE PRZYZNAŁ EMERYTURY, RENTY?

JESZCZE NIE WSZYSTKO STRACONE. MOŻESZ ZŁOŻYĆ ODWOŁANIE

Nr ISSN 0137-9089
Nr indeksu 350052

www.dziennikpolski24.pl

Nr 187 (24 964) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Czwartek, 13.08.2026

81 lat

DZIENNIK POLSKI

KONCERT

Takiego show Kraków jeszcze nie widział. Sanah wystąpi na stadionie Wisły

– Str. 6

FOT. KARINA TROJOK

Obronność

ORP „Wicher" ochrzczony! To historyczny moment dla polskiej Marynarki Wojennej

– Str. 7

Sport

Wieczysta jedzie po wygraną. Kamil Dankowski: Potrzebujemy pozytywnego impulsu

– Str. 16

FOT. ANDRZEJ BANAS

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Zieleń miejska

Kraków zyska nowe błonia. Tu przyroda zagra główną rolę

Błonia Prądnickie powstaną na miejskim terenie o powierzchni ok. 2,5 ha w rejonie Ronda Barei, gdzie przez lata funkcjonowała firma PolSad.
– Str. 4

Wiślana Trasa Rowerowa. Rusza budowa brakującego odcinka WTR z Krakowa do Niepołomic
– Str. 4

Film. Historia legendarnej wyprawy Wandy Rutkiewicz w Himalaje wkrótce na kinowym ekranie
– Str. 6

Kraków

Ponad 1100 ósmoklasistów nie dostało się do żadnej szkoły średniej. Co teraz?

Małgorzata Mrowiec

Listy kandydatów przyjętych w wyniku rekrutacji uzupełniającej do liceów, techników i branżowych szkół I stopnia prowadzonych przez miasto Kraków już zostały podane do publicznej wiadomości. Wciąż ponad 1100 młodych ludzi pozostaje bez nowej szkoły. Będą uruchamiane dodatkowe oddziały?

Jak przekazał magistracki Wydział Edukacji i Projektów Edukacyjnych, zakwalifikowanych do przyjęcia w wyniku rekrutacji uzupełniającej zostało 919 kandydatów: 372 do liceów, 440 do techników i 107 do szkół branżowych. Następnie spośród wszystkich 919 kandydatów wolę przyjęcia do szkół ponadpodstawowych potwierdziło 664 uczniów, w tym: 244 w liceach, 332 w technikach i 88 w szkołach branżowych.

Liczba kandydatów nigdzie niezakwalifikowanych w wyniku samej rekrutacji uzupełniającej, z potwierdzonym podaniem, potwierdzonymi kryteriami i egzaminami, to 2167, w tym: w liceach 1779, w technikach 377 i 11 w szkołach branżowych. Natomiast liczba kandydatów, którzy nie zostali przyjęci do żadnego oddziału ani w rekrutacji podstawowej, ani uzupełniającej, wyniosła 1146 osób. W tej grupie znalazło się 1002 kandydatów ubiegających się o przyjęcie do liceów, 139 do techników i 5 do szkół branżowych.

Po zakończeniu rekrutacji uzupełniającej – wg danych z 6 sierpnia – w szkołach ponadpodstawowych prowadzonych przez miasto Kraków pozostały 1093 miejsca, w tym 302 w liceach, 533 w technikach i 258 w szkołach branżowych. Samo zestawienie liczby osób, które walczyły o przyjęcie do liceów, z miejscami, które w takich szkołach zostały, pokazuje, jak wiele jest w tym naborze rozczarowań i stresu.

Urzędnicy z Wydziału Edukacji i Projektów Edukacyjnych UMK podkreślają, że oferta szkół ponadpodstawowych dla młodzieży, dla których organem prowadzącym jest miasto, zapewniła możliwość kontynuacji kształcenia wszystkim 7599 absolwentom krakowskich szkół podstawowych (bez szkół specjalnych). Jednak, jak wiadomo, krakowscy uczniowie w rekrutacji do szkół średnich co roku konkurują o miejsca także z osobami spoza Krakowa. A w tym roku było jeszcze trudniej o miejsce, ponieważ progi punktowe w rekrutacji poszybowały w górę. Punkty, które rok temu pozwalały dostać się do danej klasy, w wielu przypadkach w tym roku nie wystarczały. To efekt m.in. tego, że ogólne średnie wyniki krajowe z egzaminu ósmoklasisty w 2026 roku są wyższe niż w 2025 roku.

W sytuacji gdy tak wiele osób – chcących przede wszystkim uczyć się w liceach – zostało po rekrutacji bez miejsca w szkole, zapytaliśmy Urząd Miasta Krakowa, czy miasto i szkoły rozważają utworzenie dodatkowych oddziałów lub zwiększenie liczby uczniów w istniejących klasach.

„Na tę chwilę nie zostały podjęte decyzje dotyczące utworzenia dodatkowych oddziałów" – odpowiedzieli urzędnicy.
– Str. 3

eprasa.pl 57574d0aab

POLECAMY

JUTRO Wakacje pełne remontów. Polacy remontują mieszkania | Jakie mamy wojsko?

13.08.2026
Czwartek

Dziś imieniny obchodzą: Diana, Helena, Jan
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK POLSKI24

Redaktor naczelny Piotr Rąpalski
Z-ca redaktora naczelnego Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart, Dariusz Penar, Katarzyna Kachel, Paulina Szymczewska, Agnieszka Aulich, Magda Domańska-Smoleń

www.dziennikpolski24.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału tel. 12 688 84 44
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz na dziś

Beata Busz: Opłata audiowizualna zamiast abonamentu RTV - ale to wciąż haracz

publicystka

W sieci gruchnęła wieść, że kontrolerzy Poczty Polskiej wyruszą w teren, by fotografować radia w autach i wlepiać kary za brak abonamentu RTV. Bo jak powszechnie wiadomo, powszechnie go nie płacimy. Poczta już uspokoiła, że samo wykonanie zdjęcia radia przez szybę samochodu nie wystarczy do nałożenia kary. A ponadto w całym kraju jest zaledwie 30 kontrolerów, którzy już dawno mają ustalony swój grafik. Jednak nie zmienia to faktu, że problem abonamentu, a właściwie uchylania się od jego płacenia nadal pozostaje.

I tu warto wspomnieć, że w 2008 roku ówczesny premier Donald Tusk ogłosił, iż „abonament radiowo-telewizyjny jest archaicznym sposobem finansowania mediów publicznych, haraczem ściąganym z ludzi; dlatego rząd będzie zabiegał o poparcie prezydenta i opozycji dla jego zniesienia". Jest 2026 rok i obecny premier Donald Tusk proponuje zastąpienie wciąż istniejącego abonamentu opłatą audiowizualną. Jak zwał, tak zwał, ale na moje to nadal jest haracz. Zmienia się tylko metoda jego ściągania. Zamiast wspomnianej garstki kontrolerów, do dyspozycji ma być rzesza urzędników, którzy potrącą nam opłatę podczas rocznego rozliczania się z fiskusem.

Zapytałam sztuczną inteligencję - lubię ją czasem tak zaczepić - dlaczego musimy płacić abonament? A ta mi odpowiedziała, że „zebrane środki finansują misję publiczną radia i telewizji. Pieniądze te pozwalają nadawcom publicznym na spełnianie funkcji informacyjnych, edukacyjnych i kulturalnych, niezależnych od komercyjnych reklam". Hmmm, tylko że reklamy w publicznej TV przerywają nawet „śniadaniówkę". I co najistotniejsze, misja publiczna już dawno - w mniej lub bardziej finezyjny sposób - stała się polityczna...

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Polski"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

POGODA

dziś
26°C/11°C

jutro
27°C/12°C

NOWA ATRAKCJA PODTARNOWSKIEGO MIASTECZKA

Tarnów ma maszkarony, Wrocław krasnale, Lublin koziołki, a Żabno planuje żabki

Paulina Marcinek-Kozioł

Gmina Żabno pozyskała pieniądze na zaprojektowanie i wykonanie figurek żabek. Płazy pojawią się w centrum miasteczka i mają stać się atrakcją, która przyciąga nie tylko miejscowych, ale także turystów.

FOT. ARCHIWUM GMINY ŻABNO

Szlaki rzeźb w plenerze rosną jak grzyby po deszczu w wielu miastach na terenie całej Polski i cieszą się coraz większą popularnością, zwłaszcza wśród najmłodszych. Ponad dwa lata temu doczekał się ich też Tarnów. Szlak maszkaronów okazał się starzałem w dziesiątkę. Figurki sympatycznych rzeźb przyciągają jak magnes do centrum miasta nie tylko miejscowych, ale też turystów. W okresie wakacyjnym często można spotkać rodziców i dzieci z mapkami w ręce, którzy szukają maszkaronów.

Już niedługo swój szlak rzeźb będzie miało podtarnowskie miasteczko. W Żabnie chcą zamontować figurki żab. Wybór tych zwierząt nie jest przypadkowy. Związany jest z nazwą miejscowości.

W miasteczku staną rzeźby żab

- Wśród gadżetów, które promują naszą gminę hitem są maskotki żabek, które cieszą się olbrzymią popularnością. Teraz postanowiliśmy zrobić figurki - odlewy wielkości około trzydziestu centymetrów - mówi Tomasz Kijowski burmistrz Żabna. - Udało się pozyskać pieniądze na ten cel i zgodę na ich umiejscowienie. Teraz będziemy szukać kogoś, kto je zaprojektuje i wykona. Chcielibyśmy, żeby konwencja była wesoła, a żabki wywoływały uśmiech na twarzach odwiedzających - dodaje.

Gmina planuje umieścić sześć żabek w centrum miasteczka. Figurki pojawią się m.in. koło Gminnego Centrum Kultury, ośrodka zdrowia, straży pożarnej, na Placu Grunwaldzkim. Każda z nich będzie miała kod QR, a po jego zeskanowaniu odwiedzający poznają trochę historii i ciekawostek o Żabnie. Gmina liczy, że nowa atrakcja ściągnie jeszcze więcej gości z innych miast.

- Dzięki temu, że klub sportowy funkcjonuje w naszej gminie, napływ turystów mamy duży. Jadąc na mecz do Niecieczy rodziny z dziećmi chętnie zatrzymują się u nas, żeby coś zjeść i zobaczyć Rynek - podkreśla burmistrz Żabna.

Stanisław Wyspiański na w centrum podtarnowskiego miasteczka

Obok żabek, dzięki pozyskanym pieniądzom, koło ratusza stanie rzeźba Stanisława Wyspiańskiego. Poeta i malarz bardzo lubił przyjeżdżać do miasteczka. - Jego żona pochodziła z Konar, czyli dzielnicy Żabna. Bywał u nas bardzo często i malował swoje plenery. Znamy nawet osoby, których dziadków Wyspiański trzymał do chrztu - podkreśla Tomasz Kijowski.

Rzeźba poety i żabki mają być gotowe w połowie przyszłych wakacji. Gmina Żabno pozyskała ponad 168 tysięcy złotych dofinansowania.

PRZYRODA

Walkę z żarłoczną szarańczą rozpoczynają dziś satelity

Grzegorz Tabasz

Oglądałem w Zwierzyńcu pamiątkowy postument poświęcony wygranej batalii z szarańczą w dawnej Rzeczpospolitej w sierpniu 1711 roku. Najazd odparto z trudem, gdyż dorosłe owady i ich jaja zbierano ręcznie i niszczono w ogniu. Wedle inskrypcji na pomniku „użyto do tego robocizny pieszej dni 14 000". O pestycydach czy innej chemii nawet nikt nie marzył. Jeśli roje szarańczy, która przypomina powiększonego do dziesięciu centymetrów konika polnego, były zbyt liczne, ludzie tracili plony i marli z głodu. W XXI wieku do walki z szarańczą zaprzęgnięto satelity. Z orbity można wyśledzić zaczątki stada, tempo rozrodu i szybko reagować nim owady ruszą w makabryczną wędrówkę. Kosmiczny zwiad, przynajmniej w założeniu, pozwoli przeprowadzić wyprzedzające uderzenie chemiczne na insekty. Jest o co powalczyć. Rój szarańczy, który zajmuje tylko jeden kilometr kwadratowy, liczy przynajmniej kilkadziesiąt milionów owadów. W ciągu doby mogą one pożreć zielone plony wystarczające na posiłek dla trzydziestu pięciu tysięcy osób. A to tylko stado przeciętnej wielkości. Bywają wielokroć liczniejsze hordy. Jak widać, od czasów biblijnej plagi zesłanej przez Boga na niepokornych Egipcjan, niewiele się zmieniło. Szarańcza wciąż jest groźna i jak dawniej pozostawia po sobie ziemię pozbawioną śladów zieleni. Swoją drogą to bardzo dziwne. Mamy środki i możliwości, a szarańcza wciąż daje się we znaki.

eprasa.pl 57574d0aab

KRONIKA KRAKOWSKA

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

EDUKACJA

Ponad 1100 ósmoklasistów zostało na lodzie. I co teraz?

Małgorzata Mrowiec

Krakowscy urzędnicy podsumowali, jakie efekty przyniosła rekrutacja uzupełniająca do liceów, techników i branżowych szkół I stopnia prowadzonych przez miasto. Wciąż 1146 młodych ludzi pozostaje bez nowej szkoły. Czy jest rozważane uruchomienie dodatkowych oddziałów?

FOT. EWA WACŁAWOWICZ

Listy przyjętych kandydatów zostały opublikowane 6 sierpnia

W rekrutacji uzupełniającej do krakowskich szkół ponadpodstawowych mogli brać udział absolwenci podstawówek, którzy w rekrutacji zasadniczej nie dostali się do żadnej szkoły, jak i ci, którzy zostali już przyjęci do szkół, ale chcieli zmienić swój wybór – zawalczyć o miejsce w bardziej pożądanej, wymarzonej szkole lub klasie. Do elektronicznego systemu rekrutacji wprowadzono 3344 wnioski.

Zasadnicza rekrutacja i rekrutacja uzupełniająca do szkół ponadpodstawowych zostały zakończone. Aktualne informacje o wolnych miejscach w szkołach objętych elektronicznym systemem rekrutacji OMIKRON dostępne są pod adresem: rekrutacje-krakow.pzo.edu.pl/omikron-public.

Urzędnicy z Wydziału Edukacji i Projektów Edukacyjnych UMK podkreślają, że oferta szkół ponadpodstawowych dla młodzieży, dla których organem prowadzącym jest miasto, zapewniła możliwość kontynuacji kształcenia wszystkim 7599 absolwentom krakowskich szkół podstawowych – bez szkół specjalnych (w tym 6208 absolwentom szkół podstawowych samorządowych i 1391 absolwentom szkół niesamorządowych).

„Miasto przygotowało liczbę miejsc odpowiadającą przewidywanej liczbie absolwentów szkół podstawowych ubiegających się o przyjęcie do szkół ponadpodstawowych. Kandydaci mogli wskazać dowolną liczbę szkół oraz oddziałów w ramach systemu rekrutacyjnego. Każdy kandydat miał również możliwość udziału zarówno w postępowaniu rekrutacyjnym, jak i w rekrutacji uzupełniającej" – informuje magistrat.

Jednak, jak wiadomo, krakowscy uczniowie w rekrutacji do szkół średnich co roku konkurują o miejsca także z osobami spoza Krakowa. A w tym roku było jeszcze trudniej o miejsce, ponieważ progi punktowe w rekrutacji poszybowały w górę. Punkty, które rok temu pozwalały dostać się do danej klasy, w wielu przypadkach w tym roku nie wystarczały. To efekt m.in. tego, że ogólne średnie wyniki krajowe z egzaminu ósmoklasisty w 2026 roku są wyższe niż w 2025 roku.

„Warto podkreślić, że progi punktowe nie są ustalane przez miasto ani przez szkoły przed rozpoczęciem rekrutacji. Powstają one dopiero po jej zakończeniu i stanowią wynik liczby kandydatów zainteresowanych danym oddziałem oraz liczby dostępnych miejsc. O przyjęciu decyduje miejsce kandydata na liście rankingowej utworzonej na podstawie liczby uzyskanych punktów. Z tego względu nawet wysoki wynik punktowy nie gwarantuje przyjęcia do najbardziej obleganych oddziałów, jeśli w danym roku pozostali kandydaci uzyskali jeszcze wyższą liczbę punktów" – przypomina krakowski magistrat.

W sytuacji, gdy tak wiele osób – chcących przede wszystkim uczyć się w liceach – zostało po rekrutacji bez miejsca w szkole, zapytaliśmy Urząd Miasta Krakowa, czy miasto i szkoły rozważają utworzenie dodatkowych oddziałów lub zwiększenie liczby uczniów w istniejących klasach.

„Na tę chwilę nie zostały podjęte decyzje dotyczące utworzenia dodatkowych oddziałów" – odpowiedzieli urzędnicy.

REKLAMA 0211539480

eprasa.pl 57574d0aab

ZIELEŃ MIEJSKA

Kraków zyska nowe błonia. Powstaną na północy miasta

Jolanta Białek

Błonia Prądnickie powstaną na miejskim terenie o powierzchni blisko 2,5 ha w rejonie Ronda Barei w Krakowie, gdzie przez kilkadziesiąt lat funkcjonowała firma PolSad.

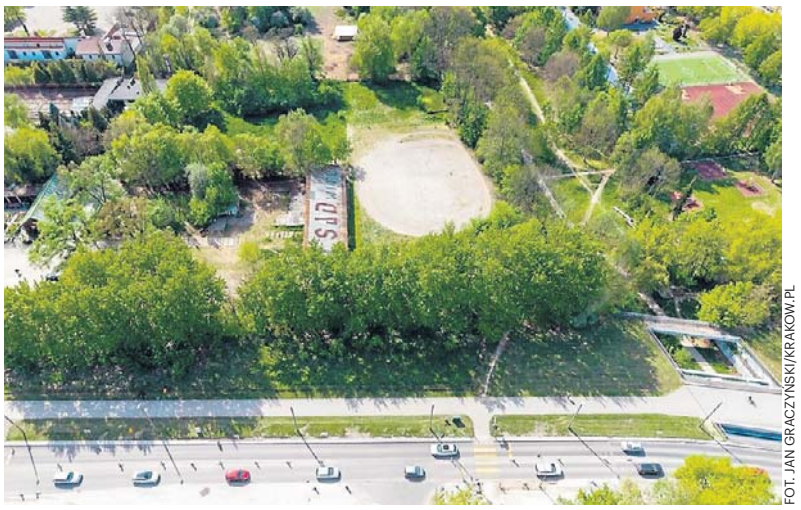

FOT. JAN GRACZYŃSKI/KRAKOW.PL

Błonia Prądnickie mają stać się zielonym sercem Prądnika Czerwonego

Chodzi o obszar między ulicami Dobrego Pasterza i Strzelców a Rondem Barei, w pobliżu nowej linii tramwajowej do Mistrzejowic, gdzie przez lata gospodarowała firma PolSad. To miejsce ma szczególne znaczenie społeczne, kulturalne i rekreacyjne dla społeczności Prądnika Czerwonego.

Historia Błoń Prądnickich, gdzie były kiedyś m.in. ogrody benedyktyńskie oraz „Ogród św. Łazarza", a do dziś pozostały zabudowania zabytkowego dworku benedyktyńskiego, historycznej rezydencji, która była częścią dawnego folwarku Opactwa w Tyńcu, sięga XVIII wieku. Po roku 1945 teren ten został upaństwowiony i był dzierżawiony przez różne przedsiębiorstwa, ulegając stopniowej degradacji.

W ostatnich dekadach przestrzeń ta była dzierżawiona od miasta przez PolSad – utworzone w 1990 roku, pierwsze krakowskie centrum ogrodnicze z prawdziwego zdarzenia. Na tym obszarze, w części północnej znajdowała się przez pewien czas również stadnina koni.

Latem ub. roku Kraków stał oficjalnym właścicielem tych terenów. Wtedy z inicjatywy radnych dzielnicy zrodził się projekt zagospodarowania cennego przyrodniczo, pełnego starych drzew obszaru na potrzeby mieszkańców.

Plan zakłada utworzenie w centrum Prądnika Czerwonego – Błoń Prądnickich zielonej przestrzeni rekreacji, wypoczynku i sąsiedzkiej integracji, z budynkiem użyteczności publicznej. Na takie właśnie cele zostanie przeznaczony zabytkowy XVIII-wieczny folwark benedyktyński, który ma przejść kompleksowy remont, oraz najpewniej również obiekt nazywany budynkiem PolSadu (obecnie bardzo zniszczony).

W ubiegłym roku Zarząd Zieleni Miejskiej w Krakowie rozpoczął realizację projektu „Adaptacja Dworu Folwarcznego na Błoniach Prądnickich na usługi publiczne", a w ostatnich miesiącach odbyły się szerokie konsultacje społeczne dotyczące zagospodarowania Błoń Prądnickich.

Jak widzą ten teren mieszkańcy? Chcą, by była to zielona przestrzeń rekreacji z przyrodą w roli głównej, ale także z siedzibą biblioteki, ośrodka kultury i muzeum. Powinna to być przestrzeń służąca integracji mieszkańców, wypoczynkowi i aktywności społecznej, przyjazna dla rodzin z dziećmi, seniorów, młodzieży i osób ze szczególnymi potrzebami, gdzie będzie można organizować wydarzenia społeczne, kulturalne, edukacyjne i sąsiedzkie. Co istotne, ma być to miejsce bez nadmiernej zabudowy i bez ograniczania jego publicznego i ogólnodostępnego charakteru.

Rada Dzielnicy III Prądnik Czerwony, która przyjęła w tej sprawie stosowną uchwałę, podkreśla, iż stworzone we współpracy z mieszkańcami kierunki zagospodarowania terenu w rejonie Ronda Barei powinny być uwzględnione podczas trwających obecnie prac nad Planem Ogólnym Krakowa.

– Dokument ten będzie miał istotny wpływ na przyszłe możliwości zagospodarowania tego obszaru, stąd konieczność zabezpieczenia w nim funkcji społecznych, kulturalnych, rekreacyjnych i zielonych Błoń Prądnickich – podkreślają radni Prądnika Czerwonego, którzy deklarują też gotowość do „dalszej współpracy przy tworzeniu docelowej koncepcji zagospodarowania Błoń, z poszanowaniem wyników konsultacji społecznych, potrzeb mieszkańców oraz lokalnego charakteru tego miejsca".

WIŚLANA TRASA ROWEROWA

Rozpoczyna się budowa brakującego odcinka trasy z Krakowa do Niepołomic

Aleksander Gąciarz

Ruszają prace budowlane na brakującym odcinku Wiślanej Trasy Rowerowej pomiędzy Krakowem a Niepołomicami. Liczący 6,5 km fragment pobiegnie po wałach wiślanych w miejscowościach Grabie i Brzegi. Inwestycja ma zostać ukończona do wiosny.

Wiślana Trasa Rowerowa na małopolskim odcinku przebiega z reguły po wiślanych wałach. Jest jednak kilka fragmentów, gdzie trasa jest zlokalizowana w ruchu ogólnym. Jeden z takich odcinków znajduje się w miejscowościach Grabie i Brzegi, w gminie Wieliczka. Przez to rowerowe połączenie Krakowa z Niepołomicami nie jest zbyt komfortowe, a przede wszystkim tak bezpieczne jak na pozostałym przebiegu WTR. Tymczasem, jak pokazują badania, jest to jeden z najchętniej odwiedzanych przez rowerzystów fragmentów trasy.

W ubiegłym roku Zarząd Dróg Wojewódzkich w Krakowie ogłosił przetarg na budowę brakującego odcinka. Stało się to w trybie „zaprojektuj i wybuduj", w związku z czym wyłoniony wykonawca – Strabag Infrastruktura Południe – skupiał się dotąd na opracowaniu dokumentacji i uzyskaniu potrzebnych pozwoleń. Jak poinformował na blogu Velo Małopolska Jarosław Tarański, właśnie mają się rozpocząć już konkretne prace budowlane w terenie.

– Mam dla was najgorętszy nius rowerowy tego roku. Budowa brakującego odcinka trasy między Krakowem a Niepołomicami wychodzi z fazy projektowej i wchodzi w fazę budowy – powiedział.

W ramach tej inwestycji ma powstać nie tylko sześć i pół kilometra nawierzchni asfaltowej na prawym wale wiślanym, ale także dwie kładki: nad Serafą w Brzegach i nad Podłężanką w Grabiu. Nowym fragmentem Wiślanej Trasy Rowerowej pojedziemy już wiosną przyszłego roku.

PORZĄDEK POGRZEBÓW — DZIŚ ŻEGNAMY

Cmentarz Rakowicki
11:40 – Aniela Bujas (lat 93)
13:00 – Stanisław Krutewicz (lat 66)
13:40 – Krystyna Zworowska (lat 94)

Cmentarz Prądnik Czerwony
9:40 – Mieczysław Podzoba (lat 88)
10:20 – Andrzej Gabryś (lat 74)
11:00 – Irena Zalot (lat 82)
11:40 – Dorota Gacek (lat 80)
13:00 – Maria Blicharska (lat 80)

Cmentarz Grębałów
9:40 – Irena Piętka (lat 77)
11:00 – Teresa Kiercz (lat 78)
11:40 – Mateusz Twardowski (lat 32)
12:20 – Anna Łysek (lat 69)
13:00 – Stelmach Maria (lat 92)

Cmentarz Bronowice
13:00 – Teresa Kiełkowicz (lat 92)

Cmentarz Podgórski
10:00 – Marta Bujas-Kawka (lat 62)
11:00 – Władysława Daniel (lat 73)
12:00 – Leszek Czarnik (lat 75)

Cmentarz Prokocim
14:00 – Adam Skrzypek (lat 77)

Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich
11:00 – Anton Orlov (lat 34)

AKCJA CHARYTATYWNA
0011544991

eprasa.pl 57574d0aab

MATERIAŁ INFORMACYJNY IMAGO CENTRUM SZTUKI LUDOWEJ

Razem świętujmy jubileusz!

50. edycja Międzynarodowych Targów Sztuki Ludowej na Rynku Głównym w Krakowie to spotkania, koncerty i unikalne rękodzieło

Trwa jubileuszowa, 50. edycja Międzynarodowych Targów Sztuki Ludowej. To wyjątkowe, otwarte spotkanie twórców ludowych, rzemieślników, rękodzielników, artystów, z publicznością.

Piękne przedmioty

Międzynarodowe Targi Sztuki Ludowej to wydarzenie, które od pięciu dekad promuje twórców, rzemieślników i sztukę ludową z Polski oraz z wielu zakątków świata.

Na odwiedzających czekają wyjątkowe stoiska pełne unikalnego rzemiosła artystycznego, koncerty zespołów folkowych, warsztaty dla dzieci i dorosłych oraz liczne wydarzenia towarzyszące.

Niezwykli ludzie

Targi to okazja, by zobaczyć tradycyjne techniki, porozmawiać z twórcami, posłuchać muzyki i znaleźć piękne przedmioty – z ceramiki, koronki, drewna – których nie produkuje się masowo.

Wyjątkowa atmosfera targów co roku przyciąga mieszkańców Krakowa i licznych gości z całego świata, podziwiających kunszt przekazywany z pokolenia na pokolenie.

Organizatorem Międzynarodowych Targów Sztuki Ludowej jest IMAGO Centrum Sztuki Ludowej.

FOT. ADAM WOJNAR

FOT. IMAGO CSL

FOT. ADAM WOJNAR

FOT. ANNA KACZMARZ

FOT. ANNA KACZMARZ

FOT. IMAGO CSL

FOT. IMAGO CSL

REKLAMA
0211539489

eprasa.pl 57574d0aab

FILM

Historia legendarnej wyprawy Wandy Rutkiewicz w Himalaje wkrótce na kinowym ekranie

FOT. KINO ŚWIAT

Katarzyna Wajda jako Wanda Rutkiewicz w filmie „Wanda". Zobaczymy go w lutym przyszłego roku

Paweł Gzyl

„Wanda" to fabularna opowieść o słynnym triumfie polskiej himalaistki z lat 70., który przeszedł do historii. Premiera w lutym 2027 roku.

Lata 70. Wanda Rutkiewicz (w roli tytułowej Katarzyna Wajda) zamierza dokonać czegoś, co dla wielu wydaje się niemożliwe: zorganizować wyprawę na niezdobyty szczyt Gaszerbrum III w Karakorum, sięgający niemal ośmiu tysięcy metrów. Gdy przedstawiciele zdominowanego przez mężczyzn środowiska himalaistycznego próbują zablokować jej plany, Wanda rozpoczyna walkę nie tylko o możliwość zdobycia góry, ale i o prawo kobiet do wyznaczania własnych celów.

Wraz z grupą wybitnych wspinaczek tworzy zespół, który ma szansę przejść do historii. Droga do celu prowadzi jednak przez labirynt politycznych układów, osobistych poświęceń i nieustannego podważania ich kompetencji. W górach napięcie narasta. Choroby, konflikty i bezlitosne warunki wystawiają na próbę solidarność zespołu, a także przywództwo Wandy. Im bliżej szczytu, tym wyższa staje się cena sukcesu. Wyprawa zmienia się w walkę o przetrwanie.

Historię tę opowie film „Wanda", inspirowany prawdziwymi wydarzeniami z życia jednej z najwybitniejszych himalaistek świata. Będzie to emocjonująca opowieść o pierwszej kobiecej wyprawie na niezdobyty szczyt Gaszerbrum III, ale przede wszystkim o sile marzeń, walce o własne miejsce i odwadze, by zmieniać historię mimo przeciwności losu. Opowieść o wyczynie Wandy Rutkiewicz po ponad pięciu dekadach od legendarnego sukcesu ponownie wybrzmi z pełną mocą, na wielkim ekranie.

– Dla mnie jej najważniejszą cechą jest to, że jako kobieta nie zniechęciła się i promowała alpinizm kobiecy. To jednak sport absolutnie męski, a kobiety pojawiały się tam jako ozdoba czy dodatek do tych wypraw lub takie urozmaicenie. Wanda Rutkiewicz chciała z tym skończyć i jako osoba niezwykle ambitna postanowiła, że właściwie dopóki kobiety nie będą same wychodziły na te wyprawy, to nie pokażą, że naprawdę je na to stać. Może siła kobiet jest inna niż mężczyzn, ale wytrzymałość niekiedy większa – mówi w Polskim Radiu Marzena Podgórska, autorka scenariusza.

Reżyserem filmu „Wanda" jest Adrian Panek, twórca „Kolorów zła. Czerwień" oraz nagradzanych na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni filmów „Simona Kossak" i „Wilkołak".

Katarzynie Wajdzie w filmie towarzyszą: Julia Kijowska, Vanessa Aleksander, Zuzanna Galewicz, Wiktoria Gorodeckaja i Dorota Pomykała. W obsadzie znaleźli się też: Piotr Witkowski, Hubert Miłkowski, Jan Frycz, Marcin Czarnik i Robert Gonera.

„Wanda" trafi do kin w lutym 2027 roku. Dystrybutorem filmu będzie Kino Świat.

MUZYKA

Wielki koncert sanah. Takiego show Kraków nie widział

Paweł Gzyl

Na ten dzień wielbiciele sanah z Krakowa i okolic czekają od dawna. Młoda gwiazda polskiego popu wystąpi 14 sierpnia o godz. 20 na Stadionie Wisły.

FOT. LUCYNA NEONOW

Edukację muzyczną rozpoczęła już w wieku sześciu lat. Łączy na scenie dziewczęcy wdzięk z profesjonalnym show

W ciągu sześciu lat osiągnęła tyle, ile innym artystom nie udaje się osiągnąć przez całe życie. Jej płyty osiągają diamentowe certyfikaty, a koncerty na największych stadionach w kraju wyprzedają się po brzegi. Swój sukces zawdzięcza przede wszystkim ciężkiej pracy, ale też niezwykłej charyzmie i niewątpliwemu talentowi.

Naprawdę nazywa się Zuzanna Grabowska. Urodzona w 1997 roku w Warszawie, wychowywała się w Starych Babicach z szóstką rodzeństwa. Jej mama wykonuje zawód weterynarza, a ojciec jest menedżerem w międzynarodowej korporacji, ona jako jedyna z rodziny postawiła na artystyczną ścieżkę.

Edukację muzyczną rozpoczęła już w wieku sześciu lat. Od tamtej pory doskonaliła grę na fortepianie i skrzypcach, co ostatecznie przypieczętowała tytułem magistra instrumentalistyki na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie.

Już jako nastolatka rozkochała się w śpiewaniu. Startowała w polskich i brytyjskich talent-shows, ale jej nietuzinkowa wrażliwość była regularnie odrzucana przez jurorów. Zamiast się poddać, zaczęła samodzielnie publikować autorskie utwory w serwisie YouTube pod pseudonimem sanah (pisanym małą literą), będącym angielską wariacją jej imienia Susannah.

Przełom nastąpił na początku 2020 roku, gdy światło dzienne ujrzał singiel „Szampan". Błyskawicznie stał się ogólnokrajowym hitem, a debiutancka płyta „Królowa dram" ugruntowała jej pozycję na rynku. Kolejne single, takie jak „Melodia", „Ale jazz!", „No sory" czy „Ten stan", udowodniły, że nie jest gwiazdą jednego sezonu. Do dziś nagrała sześć płyt, z których każda okazała się bestsellerem.

Specjalnością wokalistki są eteryczne piosenki o dziewczęcym wdzięku, łączące zwiewne melodie z pomysłowymi tekstami, które splatają poetycki sznyt z młodzieżowym slangiem. Fani i krytycy cenią ją za odwagę w eksperymentowaniu – sanah potrafi stworzyć zarówno radiowy hit, jak i poruszającą interpretację wiersza Wisławy Szymborskiej czy Marii Konopnickiej, zarażając młodą widownię miłością do literatury.

W zeszłym roku wyruszyła w trasę „Sanah na stadionach". To właśnie w jej ramach odbędzie koncert w Krakowie. Piosenkarka wystąpi na specjalnej scenie z wybiegiem w kształcie litery „S", w którego zakolach będzie rozmieszczona publiczność. Elementy scenografii stylizowano na baśniowo-teatralne, łącząc tradycyjne rekwizyty z nowoczesnymi technologiami. Sanah będzie mogła fruwać nad głowami widzów dzięki zaawansowanej technologii inżynieryjnej Spider.

Praca nad wizerunkiem scenicznym sanah to starannie zaplanowany proces, który łączy świat mody haute couture z technicznymi wymaganiami dynamicznego show. Za jej najbardziej spektakularnymi kreacjami z tras stadionowych stoi niemal od początku jedna z najbardziej cenionych polskich projektantek – Marlena Czak.

Wykorzystuje ona dziesiątki metrów szlachetnych tkanin, takich jak jedwabie, tiule, tafty oraz misterne koronki. Jej kreacje są bogato zdobione ręcznymi haftami, aplikacjami 3D w kształcie kwiatów oraz tysiącami drobnych kryształków, które spektakularnie odbijają światło reflektorów i laserów na stadionie. Suknie muszą być dostosowane do ukrycia pod nimi specjalistycznej uprzęży alpinistycznej, pozwalającej artystce fruwać, oraz mikrofonów i nadajników.

Stylizacje sanah zawsze korespondują z motywem przewodnim danej płyty – od dramatycznych, czarnych sukni z ery „Królowej dram", przez sielskie i kwieciste motywy z „Uczty", aż po klasyczną elegancję inspirowaną epoką romantyzmu przy projekcie „Poezyje". Tym razem będą się odwoływały do dwóch ostatnich albumów gwiazdy – „Kaprysy" i „Dwoje ludzieńków". Stadionowe show podzielone jest na akty, a artystka przebiera się nawet kilka razy w trakcie jednego koncertu, mając zaledwie kilka minut na zmianę kostiumu.

Program piątkowego koncertu sanah w Krakowie będzie się opierał głównie o jej dwie ostatnie płyty. Usłyszymy takie utwory jak „Hip hip hura!", „Wiśta wio", „O miłości" czy „Było minęło!". Zabrzmią też największe przeboje wokalistki, w tym „Szampan", „Ale jazz", „Kolońska i szlugi" czy „Najlepszy dzień w moim życiu". Na każdym koncercie w ramach trasy „Sanah na stadionach" pojawiają się specjalni goście. Kto będzie tym razem – to zawsze pozostaje tajemnicą. Koncert trwa ok. trzech godzin i słuchacze usłyszą prawie 30 piosenek.

Bilety w cenach od 269 zł są dostępne w serwisie www.eventim.pl.

AKCJA CHARYTATYWNA
0011544962

eprasa.pl 57574d0aab

FOKUS

• **Rekonstrukcja Bitwy Warszawskiej** na błoniach przed Muzeum w Ossowie odbędzie się w niedzielę 16 sierpnia

GDYNIA

ORP „Wicher” ochrzczony! Wielkie wzmocnienie dla polskiej marynarki

To historyczny moment dla polskiej Marynarki Wojennej. W PGZ Stoczni Wojennej ochrzczono pierwszą z trzech fregat typu Miecznik. ORP „Wicher” rozpocznie swoją służbę w 2029 roku

oprac. Karolina Wrońska

W środę w PGZ Stoczni Wojennej w Gdyni najważniejsi urzędnicy państwowi, w tym prezydent Karol Nawrocki i premier Donald Tusk, wzięli udział w ceremonii chrztu fregaty ORP Wicher – pierwszej z trzech zamówionych dla Marynarki Wojennej nowoczesnych fregat, które w przyszłości staną się fundamentem siły bojowej polskiej floty. Okręty powstają we współpracy powołanego w celu ich budowy konsorcjum zarządzanego przez PGZ z m.in. brytyjskim koncernem zbrojeniowym Babcock, który dostarczył m.in projekty fregaty.

Jak ocenił podczas wystąpienia prezydent, środowa uroczystość to swego rodzaju „kamień milowy”. – Wszyscy jesteśmy co do tego zgodni, że dzisiaj dokonuje się rzecz wyjątkowa i pewien przełom – oświadczył. Prezydent podkreślił, że projekt budowy fregat „realnych kształtów nabrał w lipcu 2021 roku”, gdy podpisana została umowa na ich dostarczenie wojsku.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

ORP „Wicher” to pierwszy z trzech okrętów. Do niego dołączyć mają także ORP „Burza” i ORP „Huragan”

– ORP jest i będzie w kolejnych latach wielkim wzmocnieniem dla polskiej Marynarki Wojennej, ale (...) ten program był impulsem dla polskiego przemysłu stoczniowego. Przy dobrze skalibrowanych możliwościach finansów publicznych, przy mocnym polskim budżecie udało się stworzyć projekt, który jest wyznacznikiem na kolejne lata i dekady – mówił Nawrocki.

Podczas środowej uroczystości w Stoczni Wojennej w Gdyni szef rządu stwierdził, że jest to kluczowy dzień dla naszego bezpieczeństwa, w którym możemy powiedzieć, że „Bałtyk jest polskim morzem, a Polska staje się morską potęgą na Bałtyku, krajem, który będzie rozstrzygał o przyszłości nie tylko swojej, ale całego regionu Europy”.

– Stal, działa, silniki, nowoczesne technologie, najlepsze radary ważą tysiąc razy więcej i znaczą tysiąc razy więcej niż slogany i polityczne hasła mówił premier. Zauważył, że budowa fregaty nie byłaby możliwa, gdyby nie myślenie perspektywiczne, ponad podziałami politycznymi. – Tu w Gdyni, w Trójmieście, nad polskim morzem, gdzie uczyliśmy Polskę i cały świat solidarności, wspólnej odpowiedzialności za cały naród i za naszą przyszłość, to jest najlepsze miejsce, żeby jeszcze raz podkreślić: ORP Wicher, Tarcza Wschód, budowana przez nas armia dronów – to wszystko jest możliwe dzięki temu, że w sprawach bezpieczeństwa naszej Ojczyzny nie może być kłótni – zaznaczył Tusk.

– Niech żaden wróg nie ośmieli się nawet pomyśleć o ataku na Polskę. I my wiemy, że tak będzie, że nikt nie ośmieli się zaatakować Polski, jeśli wytrzymamy jako naród w tym wielkim wysiłku finansowym, jako władze polityczne w tej solidarności i zjednoczeniu na rzecz bezpieczeństwa – dodał.

Nadanie imienia fregacie to jeden z centralnych punktów wydarzenia, które poprzedziła niedzielna prezentacja okrętu – jego kadłub częściowo wyprowadzono wówczas z hali kadłubowej i podświetlono.

Właściwe wodowanie fregaty odbędzie się dziś i zamknie tę wieloetapową operację. Jak wskazują władze PGZ Stoczni Wojennej, transport okrętu oraz jego kontrolowane opuszczenie na wodę z wykorzystaniem barki półzanurzalnej to jedna z najbardziej wymagających operacji inżynieryjnych realizowanych w polskim przemyśle okrętowym.

Program „Miecznik” jest obecnie największym programem modernizacyjnym polskiej Marynarki Wojennej. Jego celem jest zbudowanie trzech nowoczesnych fregat wielozadaniowych. **PAP**

WARSZAWA

Romanowski złożył wniosek o list żelazny

Marcin Koziestański

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął wniosek Marcina Romanowskiego o wydanie listu żelaznego.

Biuro prasowe warszawskiego SO poinformowało, że wniosek o wydanie listu żelaznego wobec byłego wiceszefa MS wpłynął 4 sierpnia. Został zarejestrowany i sprawa jest w toku. Ponadto sędzia Ptaszek poinformowała, że z wniosku wynika, iż „nadał go pan Marcin Romanowski”. Jak dodała, „z listu oraz z koperty wynika, że przesyłka do sądu została nadana w Tyraspolu na terenie Naddniestrza”.

Naddniestrze to separatystyczny region Mołdawii, który od czasów konfliktu w latach 90. ubiegłego wieku funkcjonuje jako państwo nieuznawane, głównie dzięki wsparciu Rosji. O piśmie Romanowskiego nadanym z Naddniestrza poinformowano wcześniej w środę nieoficjalnie na portalu RMF24.

PAP

GDAŃSK

Prokuratura ws. „apartamentu Nawrockiego”

Karolina Wrońska

Śledztwo w sprawie apartamentów w Muzeum II Wojny Światowej zostało umorzone – poinformowała Prokuratura Okręgowa w Gdańsku.

Postępowanie zostało wszczęte w lutym 2025 r. i obejmowało okres od 18 października 2017 r. do czerwca 2024 r. Sprawa dotyczy działań dyrektorów placówki. Wszczęcie postępowania było następstwem doniesień, że Karol Nawrocki jako dyrektor muzeum przez ponad pół roku korzystał z apartamentu de luxe w kompleksie hotelowym należącym do placówki, mimo że mieszkał około 5 km od niej. Miał też nie płacić za ten pobyt. W środę gdańska prokuratura przekazała, że przyczyną umorzenia śledztwa było stwierdzenie, że czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego. Prokuratura wskazała też, że nie ustalono ponad wszelką wątpliwość, że Karol Nawrocki miał świadomość dokonywanych przez pracowników recepcji wpisów w systemie z adnotacją „Pan Dyrektor”.

KRÓTKO

Zakopane

Krótsza trasa przewozów konnych do Morskiego Oka

Od 1 września Tatrzański Park Narodowy rozpocznie pilotaż przewozów konnych na skróconej trasie do Morskiego Oka. Wozy z Palenicy Białczańskiej będą kończyć kurs przy Wodogrzmotach Mickiewicza – poinformowała ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska. Reorganizacja transportu oznacza skrócenie odcinka pracy koni o około 4 km.

AKCJA CHARYTATYWNA 0311545626

eprasa.pl 57574d0aab

NOWY JORK

Rod Stewart trafił niespodziewanie do szpitala i odwołał koncerty

oprac. Anna Nagel

Rod Stewart musiał przełożyć swoją pożegnalną trasę koncertową po tym, jak trafił do szpitala na zabieg medyczny wymagający „natychmiastowej interwencji".

Rod Stewart miał wystąpić w Riverbend Music Center w Cincinnati w USA, jednak w ostatniej chwili zrezygnował z występu.

81-letni wokalista, kompozytor i autor tekstów, Rod Stewart, odwołał koncerty zaplanowane w ramach pożegnalnej trasy „One Last Time", w tym występy w USA i Meksyku. Lekarze zalecili mu czterotygodniową przerwę w występach po zabiegu kardiologicznym.

Po dodatkowych badaniach lekarskich sir Rod Stewart pomyślnie przeszedł rutynowy zabieg wszczepienia stentu. Lekarze są zadowoleni z przebiegu rekonwalescencji; Rod czuje się bardzo dobrze i wrócił do swoich codziennych zajęć. Za radą lekarzy artysta poświęci najbliższe cztery tygodnie na regenerację i powrót do pełnej sprawności przed ponownym wyjściem na scenę – wyjaśnił rzecznik brytyjskiego gwiazdora.

Sam artysta mówił, że czuje się już lepiej, szybko wraca do zdrowia i dziękował za opiekę lekarską. – Jestem głęboko rozczarowany, że muszę zrezygnować z tych koncertów. Przepraszam fanów za zawód, jaki im sprawiłem. Nie mogę się już doczekać powrotu na scenę i ponownej, wspólnej zabawy z Wami wszystkimi" – oświadczył wokalista.

Laureat Nagrody Grammy, Stewart, którego charakterystyczny głos uczynił go legendą rock and rolla, sprzedał na przestrzeni dekad kariery miliony płyt. Znany m.in. z przebojów „Maggie May" i „Tonight's the Night (Gonna Be Alright)"), został dwukrotnie wprowadzony do Rock & Roll Hall of Fame, amerykańskiego muzeum z siedzibą w Cleveland w Ohio, instytucji dokumentującej historię muzyki rockowej oraz honorującej najbardziej wpływowych artystów, producentów i innych twórców.

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Rod Stewart skończył w styczniu 81 lat, nadal jednak jest aktywny zawodowo

KOLUMBIA

Trwa akcja ratunkowa po potężnym trzęsieniu ziemi

oprac. Anna Nagel

Do 250 wzrosła liczba śmiertelnych ofiar trzęsienia ziemi, które w poniedziałek nawiedziło zachodnią Kolumbię – poinformowała agencja Reutera.

Według kolumbijskich służb geologicznych (SGC) epicentrum wstrząsów o magnitudzie 7,4 znajdowało się w departamencie Chaco. Wiele rdzennych społeczności w tym położonym nad Pacyfikiem regionie nadal pozbawionych jest dostaw energii elektrycznej i podstawowych usług, co komplikuje akcję ratowniczą.

Media zwracają uwagę, że poniedziałkowe trzęsienie ziemi miało miejsce zaledwie kilka dni po inauguracji nowego prezydenta, Abelardo De La Espriella, który udał się do dotkniętych kataklizmem regionów i obiecał udzielenie wsparcia osobom, które straciły dach nad głową.

Tymczasem pięć kolumbijskich lotnisk – w miejscowościach Armenia, Buenaventura, Cali, Kibdo i Manizales – których praca została sparaliżowana na skutek wstrząsów skorupy ziemskiej, wznowiło we wtorek obsługę lotów komercyjnych, zaś lotniska w miastach Cartago i Pereira są otwarte tylko dla samolotów służb publicznych – poinformowało kolumbijskie Krajowe Biuro Lotnictwa Cywilnego. W wydanym oświadczeniu podkreślono, że „podjęto decyzję o stopniowym otwieraniu terminali lotniczych na dotkniętych kataklizmem obszarach (...), stawiając na pierwszym miejscu bezpieczeństwo pasażerów i załóg, a także utrzymanie regionalnych połączeń lotniczych".

FOT. JOAQUIN SARMIENTO/AFP/EAST NEWS

Wolontariusze i ratownicy szukają ocalałych w gruzach zawalonego budynku po trzęsieniu ziemi w Cali

Według SGC poniedziałkowe trzęsienie ziemi w Kolumbii było najsilniejsze w tym kraju w XXI wieku. W 1999 roku region Chaco nawiedziło trzęsienie ziemi, w którym zginęło ponad tysiąc osób. Kolumbia położona jest na obszarze intensywnej aktywności sejsmicznej i wulkanicznej, znanej jako Pacyficzny Pierścień Ognia.

Unijna pomoc

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ogłosiła w środę, że UE przekaże wsparcie w wysokości 2 mln euro dla społeczności dotkniętych trzęsieniem ziemi w Kolumbii. Bogota zwróciła się do Unii o pomoc w ramach Mechanizmu Ochrony Ludności.

„W obliczu trwających operacji poszukiwawczo-ratowniczych Unia Europejska wspiera Kolumbię, jakkolwiek jest to możliwe" – zadeklarowała von der Leyen.

Jak dodała, UE udostępniła 2 mln euro na wsparcie społeczności na najbardziej dotkniętych obszarach.

„W związku z uruchomieniem przez Kolumbię Mechanizmu Ochrony Ludności staramy się dopasować pomoc do potrzeb na miejscu" – podkreśliła.

100 tys. euro od papieża

Podczas audiencji generalnej 12 sierpnia papież Leon XIV wyraził swoją bliskość z poszkodowanymi w trzęsieniu ziemi w Kolumbii. Zapewnił o modlitwie za wszystkich, których dotknęła ta tragedia. Wyraził wdzięczność tym, którzy angażują się w akcje ratunkowe i niesienie pomocy poszkodowanym. Za pośrednictwem Dykasterii ds. Posługi Miłosierdzia Papież przekazał darowiznę w wysokości 100 tys. euro na rzecz dotkniętych katastrofą diecezji.

MOSKWA

Zmasowany atak ukraińskich dronów na Kraj Krasnodarski

oprac. Anna Nagel

Dwie osoby, w tym dziecko, zginęły, a kilkanaście zostało rannych w wyniku ukraińskiego ataku na Kraj Krasnodarski. W nocy z wtorku na środę Ukraińcy przeprowadzili zmasowane ataki dronowe.

„Uszkodzone zostały obiekty infrastruktury cywilnej: cztery przedsiębiorstwa i 21 budynków mieszkalnych, w tym budynki wielorodzinne" – napisał mer miasta Noworosyjsk Andriej Krawczenko w serwisie Telegram.

Gubernator Kraju Krasnodarskiego Wieniamin Kondratjew poinformował na Telegramie, że w wyniku innego ostrzału szczątki dronów spadły na wieś Wołna, a także na Anapę i Gelendżyk – dwa czarnomorskie kurorty z portami morskimi. Dodał, że na skutek tego nalotu zginęła jedna osoba.

Z kolei rosyjski gigant zbożowo-logistyczny Demetra Holding przekazał, że w wyniku ataku uszkodzony został terminal zbożowy w Noworosyjsku, należący do tej firmy. Anonimowe źródła znające szczegóły sprawy poinformowały w rozmowie z agencją Reutera, że obiekt ten „wstrzymał działalność" i trwa szacowanie skali strat.

Rosyjski resort obrony poinformował, że w nocy z wtorku na środę „przechwycono i zniszczono" 502 ukraińskie drony w przestrzeni powietrznej nad siedmioma obwodami i nad okupowanym Krymem.

Na Półwyspie Krymskim atakowano m.in. obiekty w Sewastopolu, o czym okupacyjne władze powiadomiły na Telegramie.

ZIMBABWE

15 osób zginęło w katastrofie promu. Był przepełniony

Marcin Koziestański

Co najmniej 15 osób zginęło, a 27 zaginęło po tym, jak znacznie przepełniony prom zatonął we wtorek na jeziorze Kariba w Zimbabwe.

Jak poinformowała krajowa agencja zarządzania kryzysowego (CPU), uratowano 77 pasażerów, którzy schronili się na niewielkiej wyspie.

– Według informacji, jakie uzyskaliśmy, fala uderzyła w statek, uszkodziła silnik i doprowadziła do jego zatrzymania – relacjonował agencji AFP świadek tragicznego zdarzenia. Dodał, że po krótkim czasie od zdarzenia na powierzchni jeziora zaczęły pojawiać się ciała ofiar, co nazwał niezwykle „smutnym widokiem".

Z oświadczenia obrony cywilnej wynika, że na pokładzie jednostki „Mbuya Nehanda" znajdowało się 114 dorosłych, pięciu członków załogi oraz nieznana liczba dzieci. Maksymalna dopuszczalna pojemność statku wynosiła natomiast zaledwie 90 osób. Mimo bardzo złych warunków pogodowych prom realizował swój rutynowy rejs do miasta Kariba.

W akcję ratunkową natychmiast zaangażowano śmigłowce, szybkie łodzie motorowe i policyjnych nurków. Działania utrudniały wysokie fale.

Jezioro Kariba, oddalone o ponad 300 km na północny zachód od stolicy kraju, Harare, znajduje się na granicy między Zimbabwe a Zambią. Utworzony na rzece Zambezi akwen to największy objętościowo sztuczny zbiornik świata.

eprasa.pl 57574d0aab

PO STRONIE SENIORA

ŚWIADCZENIA

ZUS nie przyznał emerytury lub renty? Jeszcze nie wszystko stracone! Możesz złożyć odwołanie

Każdy, kto nie zgadza się z treścią decyzji w swojej sprawie wydanej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, może się od niej odwołać do sądu. Musi jednak zmieścić się w ściśle określonych terminach

Małgorzata Stempinska

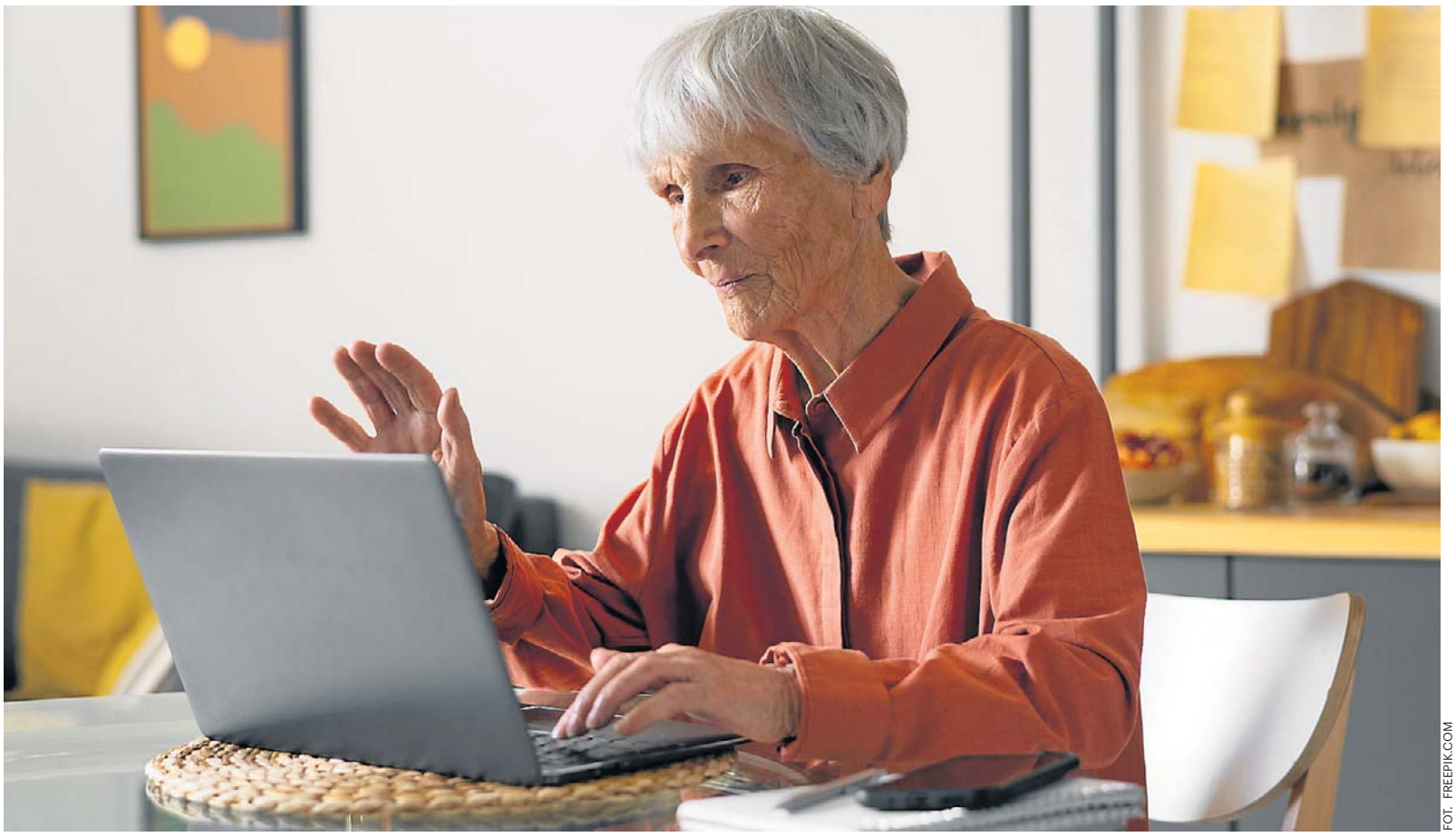

FOT. FREEPIK.COM

Odwołanie od decyzji należy złożyć w ZUS, który wydał decyzję. Należy to zrobić w ciągu miesiąca od dnia doręczenia decyzji. Odwołanie można złożyć na piśmie, ustnie do protokołu sporządzonego przez pracownika ZUS lub przesłać pocztą

Zdarza się, że choć wydaje nam się, że spełniamy warunki do przejścia na emeryturę czy rentę to jednak decyzja Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jest odmowna. Na przykład uznaje, że brakuje nam kilku miesięcy albo tygodni do stażu pracy albo nie chce uznać nam zatrudnienia w szczególnych warunkach. Może być też tak, że choć wydaje nam się, że mamy „mocne papiery", by ze względu na zły stan zdrowia przejść na rentę, to jednak ZUS mówi „nie".

W takiej sytuacji przysługuje nam prawo do odwołania się od decyzji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych do właściwego sądu. Jest nim sąd okręgowy - sąd pracy i ubezpieczeń społecznych jako sąd I instancji. Tę kwestię regulują przepisy kodeksu postępowania cywilnego.

Co musi się znaleźć w odwołaniu do sądu

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, wyjaśnia, że odwołanie od decyzji należy złożyć w ZUS, który wydał decyzję. Należy to zrobić w ciągu miesiąca od dnia doręczenia decyzji. Odwołanie można złożyć na piśmie, ustnie do protokołu sporządzonego przez pracownika ZUS lub przesłać pocztą.

Powinno ono zawierać:

- numer decyzji,
- uzasadnienie, dlaczego nie zgadza się z jej treścią oraz
- podpis osoby wnoszącej odwołanie.

Odwołanie może złożyć również przedstawiciel ustawowy lub pełnomocnik.

Co dzieje się po złożeniu odwołania

Jeżeli odwołanie zostanie uznane za zasadne, decyzja zostanie zmieniona lub uchylona. Zakład Ubezpieczeń Społecznych ma na to 30 dni od dnia otrzymania odwołania.

Jeżeli odwołanie nie zostanie uwzględnione, sprawa zostanie przekazana do właściwego sądu w terminie 30 dni od dnia otrzymania odwołania.

Sąd zawiadamia strony postępowania o terminach rozpraw, wydanych postanowieniach oraz innych czynnościach podejmowanych w związku z wniesionym odwołaniem.

Po rozpoznaniu sprawy sąd wydaje wyrok. Może w nim zmienić zaskarżoną decyzję albo oddalić odwołanie.

Na wniosek strony (klienta lub ZUS) sąd sporządza uzasadnienie wyroku. Wniosek o uzasadnienie należy złożyć w terminie tygodnia od dnia wydania wyroku.

– Od decyzji ZUS można się odwołać do sądu okręgowego – sądu pracy i ubezpieczeń społecznych jako sądu pierwszej instancji

KRYSTYN A MICHAŁEK
regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego

Kiedy ZUS może zmienić swoją decyzję

Zdarza się, że ZUS wstrzymuje przekazanie odwołania do sądu. Dzieje się tak np. gdy nowe okoliczności dotyczące niezdolności do pracy lub niezdolności do samodzielnej egzystencji albo stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu pojawiły się już po dniu wydania orzeczenia przez lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych lub orzeczenia komisji lekarskiej. W takiej sytuacji ZUS kieruje sprawę do lekarza orzecznika do ponownego rozpatrzenia. Organ rentowy uchyla decyzję, rozpatruje nowe okoliczności i wydaje decyzję, od której przysługuje odwołanie do sądu. Przepis ten stosuje się także wówczas, gdy nie można ustalić daty powstania wskazanych w odwołaniu nowych okoliczności.

- Zmiana decyzji przez ZUS jest możliwa również już po przekazaniu odwołania do sądu aż do czasu wydania wyroku w rozpatrywanej sprawie. Jeśli nowa decyzja organu rentowego będzie uwzględniała żądanie osoby zainteresowanej w całości lub w części, postępowanie sądowe zostanie w takiej sytuacji umorzone w całości albo w części - informuje Krystyna Michałek.

Kiedy przysługuje apelacja od wyroku sądu

Od wyroku sądu okręgowego – sądu pracy i ubezpieczeń społecznych – przysługuje apelacja do sądu apelacyjnego. Apelację wnosi się do sądu, który wydał zaskarżony wyrok. Termin na jej wniesienie wynosi dwa tygodnie od dnia doręczenia wyroku z uzasadnieniem. Jeżeli nie złożono wniosku o uzasadnienie wyroku w terminie tygodnia od dnia ogłoszenia jego sentencji, termin do wniesienia apelacji biegnie od dnia, w którym upłynął termin na złożenie takiego wniosku. Oznacza to, że w takiej sytuacji apelację należy wnieść najpóźniej w ciągu trzech tygodni od dnia ogłoszenia sentencji wyroku.

Termin do wniesienia apelacji uważa się za zachowany również wtedy, gdy przed jego upływem apelacja zostanie wniesiona bezpośrednio do sądu II instancji. W takim przypadku sąd ten niezwłocznie przekazuje apelację do sądu, który wydał zaskarżony wyrok.

Po rozpoznaniu apelacji przez sąd II instancji od prawomocnego wyroku sądu apelacyjnego, a także od postanowienia o odrzuceniu pozwu albo umorzeniu postępowania kończącego sprawę, przysługuje skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego. ©℗

eprasa.pl 57574d0aab

POD PARAGRAFEM

• **Pamiętajcie o Głowackim** Janusz Andrzej Głowacki (ur. 13 września 1938 r.–zm. 19 sierpnia 2017 r.), dramaturg, scenarzysta i felietonista, miał też w CV powieśc kryminmalną – „Dzień słodkiej śmierci", opublikowany w 1969 r. serii zeszytowej „Ewa wzywa 07"

HISTORIA

Sekrety operacji „Unthinkable": trzecia wojna, która nie wybuchła

brak, żar, pisk, grab

Brytyjskie plany wywołania w 1945 r. wojny światowej przeciw Sowietom były całkiem realne. Niebagatelną rolę mieli w niej odegrać Polacy – zarówno ci na Zachodzie, jak i ci w kraju

Popularne w Polsce przekonanie, że Churchill cynicznie sprzedał nas w Jałcie Stalinowi, nie do końca odpowiada prawdzie. Realizując interesy mocarstwa, postąpił po prostu jak wytrawny polityczny gracz. Co wcale nie znaczy, że uważał porządek, który zapanował w Europie w 1945 r., za dany raz na zawsze.

Niedoszłą III wojnę miały toczyć siły amerykańskie i brytyjskie, Polacy i 100 tys. żołnierzy niemieckich byłego Wehrmachtu

Wstęp do III wojny

O tym, że Churchill nienawidził Rosji sowieckiej i zdawał sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo ideologia komunistyczna stanowi dla świata, świadczy wiele faktów. Historycy przypominają na przykład niezrealizowany plan pod kryptonimem „Pika" – bombardowania sowieckich instalacji naftowych na Kaukazie w 1940 r. Przypomnijmy, że przed 22 czerwca 1941 r. ZSRS był oficjalnie sojusznikiem Hitlera, więc zniszczenie Baku, Batumi i Groznego mogły gospodarczo sparaliżować oba kraje. Po inwazji niemieckiej Związek Radziecki stał się nieoczekiwanie aliantem Wielkiej Brytanii, zatem plan odłożono ad acta.

W polityce sojusze nie trwają wiecznie, szczególnie w polityce brytyjskiej, roszczącej sobie od wieków prawo do stabilizowania sytuacji na kontynencie. Gdy więc w kwietniu Churchill zdał sobie sprawę, że Sowieci na dniach zdobędą Berlin i staną u wrót Europy, polecił komórce sztabowej British Armed Forces Joint Planning Staff opracować sekretny plan powstrzymania radzieckich dywizji. Przeszedł on do historii jako operacja „Unthinkable" („Nie Do Pomyślenia") i był tak naprawdę wstępem do III wojny.

Znów Niemcy?

Dziś brzmi to niewiarygodnie, ale stratedzy brytyjscy całkiem serio rozważali zbrojne starcie ze Stalinem – mającym apetyt na połknięcie Europy, ale osłabionym gromieniem III Rzeszy. W raporcie przesłanym Churchillowi sztabowcy planowali zmasowany atak na Rosję, a nawet ustalono jego datę – III wojna miała wybuchnąć 1 lipca 1945 r. Do krucjaty mieli dołączyć Amerykanie, choć zaznaczono, że ich rola będzie większa w dalekowschodnim teatrze wojny – obawiano się, że Stalin sprzymierzy się z Japonią. Co brzmi dla nas chyba najbardziej szokująco, u boku aliantów zachodnich na Stalina miało też pomaszerować 100 tys. niemieckich żołnierzy ze świeżo rozgromionego Wehrmachtu.

Militarna strona operacji „Unthinkable" to jedno, propaganda to drugie. Otóż – jak zapisano w raporcie – oficjalnie celem działań zbrojnych miało być: „Wyrwanie Europy Wschodniej spod okupacji rosyjskiej", a szczególnie zapewnienie „uczciwego ładu dla Polski". Ale znów bądźmy świadomi, że Brytyjczycy nie kierowali się sympatią dla naszego kraju, ale czystym wyrachowaniem. Troska o Polskę zręcznie usprawiedliwiała prewencyjne uderzenia na wroga. Wymienienie w dokumencie Polski świadczyło jednak o tym, że polscy żołnierze też mieli być użyci w tej wojnie. I to u boku Niemców

Wstęp do III wojny

Oddajmy głos Jonathanowi Walkerowi, brytyjskiemu historykowi, który dotarł w archiwach do zakurzonych planów sztabowców i napisał na ich podstawie książkę „Trzecia wojna światowa. Tajny plan wyrwania Polski z rąk Stalina". Gdy czyta się, jak wojskowi wyobrażali sobie pokonanie Rosjan, można przekonać się, jak bardzo brytyjskie wyobrażenia odbiegały od rzeczywistości: „Główna bitwa pancerna rozegrałaby się zatem na wschód od nowej granicy na Odrze i Nysie, gdzieś między Szczecinem a Bydgoszczą. Gdyby ta potężna konfrontacja zakończyła się pomyślnie, kolejnym celem aliantów byłoby zabezpieczenie liczącej blisko 400 kilometrów linii Gdańsk – Wrocław; wszelka dalsza ofensywa przed zimą wiązałaby się z wydłużeniem południowej flanki". Tu dodajmy, że także z niebezpieczeństwem ataku Czechów, którzy – jak dowodzili sztabowcy – stanęliby u boku Stalina.

Już z powyższego fragmentu widać, że III wojna miała mieć charakter totalny. Czołgi, lotnictwo, zmasowane bombardowania, niszczenie nie tylko wojsk, ale też miast, a niektórzy z wojskowych sugerowali nawet w przyszłości użycie atomu, nad którym gorączkowo pracowały laboratoria. Do tego spotęgowana akcja propagandowa skierowana do podbitych narodów: szpiedzy, wywiadowcy i dezinformacja. Na żart zakrawa to, że alianci poszliby wzorem Niemców i ich niesławnej operacji „Barbarossa" – parliby prosto na wschód w kierunku Mińska i Smoleńska.

A Polacy?

Co ciekawe, o ile planowana operacja „Unthinkable" byłą ściśle tajna, przekonanie, że kolejna wojna musi wybuchnąć, utrzymywało się z wielką siłą, szczególnie w Europie Wschodniej. Choć podziemie w Polsce zostało w styczniu 1945 r. formalnie rozwiązane, NKWD przejęło kontrolę nad terytorium, Brytyjczycy liczyli na poparcie ze strony antykomunistycznej opozycji.

Ostatnie słowa rozkazu gen. Okulickiego rozwiązującego AK brzmiały wszak nieprzypadkowo: „Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej sprawy, triumfem dobra nad złem".

„Mimo stopniowego rozpadu podziemia większość Polaków żywiła nadzieję, że lada moment wybuchnie konflikt między Zachodem a Związkiem Radzieckim" – pisze Walker. Podobne nadzieje żywiły polskie władze na uchodźstwie. Prof. Jan Ciechanowski, powstaniec i historyk, twierdzi, że w III wojnę najgoręcej wierzyli były wódz naczelny gen. Kazimierz Sosnkowski i gen. Władysław Anders.

Jaką rolę w przyszłej wojnie mieli odegrać Polacy? „Po zdemobilizowaniu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie nasze wojsko wcale nie przestało istnieć. Przeszło w stan uśpienia. Zachowano struktury poszczególnych jednostek, tzw. koła oddziałowe, w oparciu o które w każdej chwili – na wypadek III wojny – można było odtworzyć armię. W Londynie działał nawet sztab generalny gen. Andersa" – mówił Ciechanowski w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej" w 2010 r.

Opcja ryzykowna

Rewelacji prof. Ciechanowskiego jest znacznie więcej. Choćby ta, że plany udziału Polaków były aktualne jeszcze w latach 50., że w razie wybuchu wojny na terenie Wielkiej Brytanii mieli być zmobilizowani byli żołnierze z terenów Europy Zachodniej, że przyszła polska armia miał liczyć trzy dywizje, w tym nowoczesne formacje zmotoryzowane, wzorowane na US Army, albo że jej liczebność miała być powiększana o dezerterów z LWP. „W Londynie zakładano, że wojsko ludowe jest do wzięcia. Naturalnie należałoby usunąć politruków, sowieckich oficerów. Masa żołnierska miała jednak pójść z nami" – twierdzi Ciechanowski.

Brytyjczycy porzucili plany wojenne znacznie wcześniej. Konfrontacji ze Stalinem odmówili Amerykanie, a i sam Stalin zatrzymał się na Łabie, trawiąc wojenne zdobycze w Europie Wschodniej. Wśród brytyjskich sztabowców coraz częściej było słychać, że wojna z ZSRS jest nierealna, bo jest zbyt potężny. Już 22 maja 1945 r. dowództwo w raporcie do Churchilla stwierdziło, że ewentualna operacja wojenna jest wysoce ryzykowna. Ten jeszcze nie podjął decyzji, zażądał sporządzenia planu na wypadek ewentualnej agresji Sowietów na Wyspy Brytyjskie, ale on sam też zdawał sobie sprawę, że wojny nie będzie. Europę czekał inny rodzaj konfrontacji – zimnowojenne okowy.

eprasa.pl 57574d0aab

PITAWAL PRASOWY II RP

W II Rzeczypospolitej nie brakowało telefonicznych nagabywaczy i oszustów

W 1924 r. liczba teleabonentów w Polsce przekroczyła 100 tys. (jeden na 270 osób), a w 1930 r. sięgnęła 146 tys. (jeden na 219 osób)

stanmajer

Problem teleprzestępczości wcale nie jest nowy. Dowodem tekst z „Tajnego detektywa" (nr 1 z 1933 r.), zatytułowany „Jak tępić szantaże telefoniczne".

Przytoczmy tekst in extenso: „Małżonkowie Tuchbandowie w Warszawie, którzy za pośrednictwem telefonu tak dotkliwie dręczyli i szantażowali inż. Lurie, zostali onegdaj zasądzeni na karę więzienia. Będzie to zapewne odstraszającym przykładem dla tych wszystkich osobników, którzy czy to z lekkomyślności, czy też ze złośliwości niepokoją swoich bliźnich przy pomocy telefonu. Niepokojenie telefoniczne przybiera i u nas różne formy. – Czasem rozlega się w nocy dzwonek telefonu w prywatnem mieszkaniu, budząc domowników, to znów anonimowy osobnik łączy się telefonicznie nie podając swego nazwiska, miota obelgi na swego rozmówcę, lub wprowadza go w błąd albo dokucza mu nieprawdziwemi wiadomościami. Tego rodzaju poważne wykroczenia mogą posiadać wprost znamiona ciężkich przestępstw obłożonych przez kodeks karny kilkuletniem więzieniem, jak np. zbrodni wymuszenia (szantażu).

Niechże jednak lekkomyślny osobnik, który dręczy innych w tych ciężkich czasach, nadużywając aparatu telefonicznego, nie sądzi, że tylko wtedy może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, jeśli przez telefon dopuści się zbrodni. Samo bowiem dokuczanie przez telefoniczne i niepokojenie abonentów telefonicznych, choćby nawet nie kwalifikowało się jako zbrodnia, stanowi wykroczenie karane przez władze administracyjne karą do kilku tysięcy zł grzywny i aresztem do 3 miesięcy.

W jaki sposób można złapać i zdemaskować tchórzliwego i anonimowego szkodnika telefonicznego? Przy aparatach systemu Ericcsona (np. w Krakowie) służy do tego prosty sposób. Natychmiast po zorjentowaniu się, że przywołano nas do aparatu celem niepokojącej lub złośliwej szykany, odkładamy ostrożnie słuchawkę na stół, biurko i.t.p. (nie na widełki!) i udajemy się do najbliższego aparatu telefonicznego, skąd donosimy centrali pocztowej (w Krakowie Nr. 150-50} o zajściu. Przy odkładaniu słuchawki należy uważać, aby nie wstrząsnąć widełek, gdyż wtedy połączenie z wołającym jest przerwane. Możemy nadto donieść pisemnie poczcie o treści rozmowy z napastującym nas osobnikiem. Na podstawie zaobserwowanego połączenia poczta wyśledzi numer aparatu, z którego rozmowa nastąpiła, odnośnego abonenta telefonicznego u karze skasowaniem stacji, zaś donoszącego zawiadomi o wyśledzonym numerze. Na podstawie naszego doniesienia karnego do Starostwa grodzkiego lub Prokuratury władze te na podstawie posiadanych dat mogą już wytropić i ukarać sprawcę".

0011560127

EPITAFIUM ®
Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10
Cmentarz RAKOWICE ul. Rakowicka 31a tel. 12 411 67 58
Cmentarz BATOWICE ul. Reduta 3c tel. 12 452 31 10
ul. Bochnaka 7 tel. 12 650 97 10
ul. Prądnicka 41 tel. 12 634 38 53
www.epitafium.krakow.pl

REKLAMA 0011560190

Lilia zakład pogrzebowy
- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje
KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456
www.liliakrakow.pl
DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

REKLAMA 0011560191

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
ul.Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul.Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul.Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul.Wrocławska 8 12 631 77 95
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Krakowskie Krematorium ul.Wielogórska 20 12 413 33 33
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45 cała dobę
ul.Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul.Bieżanowska 24 12 658 21 11 cała dobę
ul.Ćwiklińskiej 10 606 793 279

AUTOREKLAMA

Nekrologi
zamówisz tutaj:
12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

0011567100

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 sierpnia 2026 roku zmarł

Jacek Sałęga

wieloletni pracownik Działu Administrowania Nieruchomościami Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dobry i uczynny kolega,
wielokrotnie nagradzany Nagrodą Rektora UJ.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
13 sierpnia 2026 roku o godz. 15.00
w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Mikołaja
w Białym Kościele.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Rektor, Senat, Kanclerz,
Kierownictwo Działu Administrowania Nieruchomościami

oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Jagiellońskiego

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

AUTOREKLAMA
TELEMAGAZYN
Twój wybór programów
telemagazyn.pl

REKLAMA 0011567614

WÓJT GMINY CHARSZNICA
informuje,
iż na tablicy ogłoszeń w siedzibie
Urzędu Gminy Charsznica
oraz na stronie internetowej www.charsznica.pl
został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność
Gminy Charsznica przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

eprasa.pl 57574d0aab

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „DZIENNIK POLSKI" PRZYPOMINAJĄ

„Z niejednego kołtuna wyjdzie pionier..."

Obozy pracy przymusowej w stalinowskiej Polsce

Elżbieta Pietrzyk-Dąbrowska

FOT. ARCHIWUM IPN

Filia Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie, utworzona w miejscu jednego z podobozów KL Auschwitz

Powojenne obozy pracy przymusowej, zwane przez komunistów obozami poprawczymi, a przez współczesnych badaczy obozami pracy niewolniczej, wzorowane były na sowieckich łagrach. Celem nadrzędnym obozów było uderzenie w utrudniające komunistyczną przebudowę gospodarki środowiska wolnego handlu i rzemiosła oraz pozyskanie taniej siły roboczej. Według propagandowego przekazu obóz miał wpływać uszlachetniająco, wychowawczo i przywrócić zepsutego człowieka państwu jako pełnowartościowego obywatela.

Jesienią 1945 r. powołana została Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Miała orzekać w sprawach dotyczących przestępstw i wykroczeń gospodarczych, takich jak spekulacja, sabotaż, szaber, przekupstwo, przestępstwo urzędnicze i skarbowe, nierząd, hazard, włóczęgostwo, wstręt do pracy i chuligaństwo. Od wiosny 1947 r. pełniła wiodącą rolę w „bitwie o handel", a od 1949 r. rozpatrywała sprawy polityczne, dotyczące m.in. przynależności do organizacji niepodległościowych, utrzymywania kontaktów z rodziną za granicą, działalności szpiegowskiej czy posiadania książek i wygłaszania opinii o nieodpowiedniej treści. Uprawnienia Komisji nie zostały nigdzie precyzyjnie określone, dając jej w ten sposób dużą swobodę działania, a przy tym nadużyć.

Komisja Specjalna prowadziła całość postępowania od chwili zgłoszenia o nieprawidłowościach, często anonimowego, przez działanie przygotowawcze i orzekające, ale także – co było wyjątkowe – we własnym zakresie zajmowała się wykonaniem kar. Kary przez nią stosowane wyróżniały się dużą surowością. Umieszczanie ludzi w obozie pracy było środkiem represji dotychczas nieznanym polskiemu kodeksowi karnemu. Niezależna od innych instytucji państwowych, Komisja współdziałała z Urzędami Bezpieczeństwa, Ochotniczymi Rezerwami Milicji Obywatelskiej, czasami z wojskiem. Korzystała także ze wsparcia aktywu partyjnego i Społecznych Komisji Kontroli Cen, szczególnie podczas szeroko stosowanych kontroli hurtowni, punktów sprzedaży oraz zakładów rzemieślniczych.

Przez cały okres istnienia Komisja spełniała ważną rolę w systemie państwowej represji. Wśród prześladowanych grup znaleźli się bogaci chłopi zwani wówczas kułakami, rzemieślnicy, ziemianie, duchowieństwo, intelektualiści i artyści, studenci, urzędnicy, członkowie przedwojennych partii politycznych oraz żołnierze Wojska Polskiego.

Mielęcin i Jaworzno

W dyspozycji Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym pozostawały dwa obozy pracy przymusowej – w Mielęcinie koło Włocławka i w Jaworznie Chrustach.

Były niemiecki obóz pracy w Mielęcinie, przejęty przez komunistów tuż po wojnie, służył jako więzienie dla Niemców, volksdeutschów oraz żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego. Z inicjatywy Romana Zambrowskiego, przewodniczącego Komisji Specjalnej domagającego się szybszych efektów jej działań, jesienią 1946 r. obóz ten został przekazany Komisji. Aż do chwili jej rozwiązania w grudniu 1954 r., za drutami obozu osadzono ok. 3700 osób. Niektórzy z nich nosili naszytą literę „S", co oznaczało spekulanta lub szabrownika i stanowiło dodatkową formę napiętnowania osadzonych.

Drugi obóz, którym dysponowała Komisja Specjalna, zlokalizowany był w Jaworznie Chrustach. Była to filia Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie, utworzonego po wojnie przez komunistów w miejscu jednego z podobozów KL Auschwitz. Osadzeni w Jaworznie Chrustach w większości pracowali w kopalniach.

Trzyosobowe zespoły Komisji Specjalnej miały prawo orzekać karę grzywny do 5 mln złotych (przeciętna wysokość pensji w 1949 r. wynosiła niecałe 15 900 złotych) oraz karę obozu w wymiarze do dwóch lat. Oskarżeni pozbawieni zostali możliwości obrony i apelacji. Decyzje Komisji były ostateczne. Istnieją mocne przesłanki, że w Komisji wykształciła się praktyka dopuszczająca możliwość karania za czyny nie będące przestępstwem. Przykładem może być skazywanie na obóz pracy bikiniarzy, którym zarzucono zakłócanie spokoju i nieprzyzwoite zachowanie.

Obóz pracy za dwa kilogramy cukru

Do 1949 r. Komisja skierowała do obozów pracy ok. 16,5 tysiąca osób, czyli 30 proc. wszystkich, których sprawę rozpatrywała. W tym czasie do delegatur Komisji Specjalnej skierowano tajny okólnik, w którym zalecono zaostrzenie działalności i wydawanie większej liczby decyzji o długoterminowym osadzeniu w obozie pracy. Zalecenie to wynikało z chronicznego braku taniej siły roboczej.

Na mocy wewnętrznego zarządzenia z października 1950 r. dni osadzenia w obozie traktowano jako ekwiwalent grzywny, według następującego przelicznika: 5 tys. złotych grzywny równe było jednemu tygodniowi pobytu w obozie pracy; 15 tys. zł równoważyło dwa tygodnie obozu; 30 tys. zł jeden miesiąc, 100 tys. zł – trzy miesiące, a za 1 mln złotych grzywny przewidziano dwanaście miesięcy obozu pracy. Dopuszczono możliwość wyboru jednej z form zadośćuczynienia. Jeśli skazany dysponował odpowiednim majątkiem, mógł się wykupić od zamknięcia w obozie.

Spora część spraw, w których orzekła Komisja Specjalna, była opisywana w prasie codziennej. W artykułach przedstawiano oskarżonych jako złoczyńców, którzy swoim kombinowaniem i malwersacjami szkodzili odbudowie państwa i pogłębiali nędzę klasy robotniczej. Na pierwszych stronach gazet umieszczano krzykliwe tytuły typu: „Za dwa kilogramy cukru – obóz pracy!". Prywatnych przedsiębiorców przedstawiano jako złodziei i wyzyskiwaczy. W przypadku gdy kontrola wykazała uchybienie, informacja o tym umieszczana była na drzwiach sklepu lub w innym publicznym miejscu, by jak najwięcej osób mogło się z nią zapoznać. Była to dodatkowa kara wobec „prywaciarzy", „szabrowników" i „spekulantów", a przy tym przestroga dla wrogów systemu.

Oficjalna i realna rola obozów

Według propagandy obóz pracy miał stworzyć z jednostki pełnowartościowego, lojalnego i chętnego do pracy człowieka, wiernego komunistę. Każdy opuszczający obóz pracy miał być zadowolony i wdzięczny Komisji Specjalnej za poprawienie go i nauczenie pracy. Ciągła indoktrynacja miała przyczynić się do tego, że z „niejednego kołtuna wyjdzie pionier idei, postępu i sprawiedliwości". Rzeczywistość była jednak inna.

Wbrew ukazującym się w prasie propagandowym reportażom z wizyt w obozach pracy, w których dziennikarze entuzjastycznie opisywali obozowe baraki jako czyste, dobrze wyposażone miejsca, z firankami w oknach i pelargoniami na parapetach, życie za drutami było ciężkie. Osadzeni, zmuszeni do ciężkiej fizycznej pracy, narażeni byli na różnego rodzaju szykany ze strony obsługi obozu. Problemem był alkoholizm dozorców i agresja pijanych, zwłaszcza wobec kobiet. Wyżywienie było proste, często niewystarczające dla osób ciężko pracujących, do tego obsługa obozu, sama źle odżywiona, odbierała więźniom część jedzenia. Wzorem sowieckim wprowadzono rozróżnienie odżywiania w zależności od wydajności w pracy. Obowiązywał kocioł ogólny dla wszystkich, kocioł dla sprawnych, dobrze pracujących oraz dla wzorowych przodowników. Starsi, słabsi i chorzy osadzeni byli stale niedożywieni. Opieka lekarska była zapewniona, ale w podstawowym zakresie. Lekarz odwiedzał obóz raz na dwa tygodnie. Osadzeni otrzymywali korespondencję, która była cenzurowana. Możliwe były też odwiedziny rodziny, ale były one utrudniane. Wobec osób uznanych za zatwardziałych opozycjonistów i krytyków systemu stosowano kary dodatkowe.

Nie wszyscy osadzeni w obozie doświadczali podobnych represji. Osoby bardziej operatywne, zwłaszcza majętne, potrafiły wypracować sobie lepsze relacje z załogą obozów, skłonną do korupcji. Kontrola wewnętrzna przeprowadzona przez Komisję Specjalną wykazała na przykład, że naczelnik obozu w Mielęcinie Teodor Janiak, kierujący nim od czerwca 1946 r., okazał się malwersantem i kombinatorem, wykorzystującym stanowisko do prywatnych celów. Wysyłał więźniów do różnych miast po deficytowe towary, zezwalając tym samym na szaber, który był przecież karany przez Komisję. Za korzyści materialne umożliwiał kontakty z rodziną poza drutami obozu, miał też zwalniać więźniów na wolność za pieniądze.

Jak pisał prof. Tadeusz Wolsza, przewodniczącego Kolegium IPN, obóz pracy był odrębnym organizmem, rządzącym się własnymi prawami.

Los osób zamkniętych w obozach przymusowej pracy zmienił się w grudniu 1954 r., gdy zlikwidowano Komisję Specjalną. W całym okresie istnienia Komisja wydała 460 tys. wyroków skazujących. Blisko 200 tys. osób skierowała do obozów pracy. Wielu z nich straciło zdrowie, nawet życie. Zarówno więźniowie, jak i ich rodziny, dotychczas nie uzyskali żadnej rehabilitacji.

eprasa.pl 57574d0aab

PROGRAMOWO

G. 14:05

Splątane losy

TVP 1

Mine wraca z parku, nie kryjąc swoje rozczarowana. Powód? Nie mogła się bawić z innymi dziećmi! Niby banalne, ale dla dziecka to najgorsza kara. Remzi informuje Halila, że były mąż Pakize był widziany w Stambule. Yasemin z kolei coraz bardziej tęskni za Mine, coraz gorzej też radzi sobie z rozłąką z siostrzyczką. Meltem zaskoczy wszystkich, gdy publicznie przeprosi Yasemin za swoje zachowanie. Czy robi to szczerze – czas pokaże... Ayfer, mimo sprzeciwu Buraka, zaprasza Meltem na niedzielne śniadanie.

G. 15:05

La Promesa – pałac tajemnic

TVP 2

Catalina z Adrianem otwierają się przed sobą i szczerze rozmawiają o swoich miłosnych rozczarowaniach. María Antonia całuje się z Alonsem, jednak oboje postanawiają o tym zapomnieć. Virtudes odkrywa, że Simona odwiedza Adolfita. Kategorycznie zabrania jej dalszych kontaktów z chłopcem. Lope zostaje boleśnie pobity. Alonso i Cruz planują wysłać Manuelowi dla otuchy wyjątkowy prezen: rodzinny portret. Ruszają przygotowania.

G. 15:05

BARBARA I JAN

TVP Kultura

„Barbara i Jan” to pierwszy polski serial telewizyjny. Komediowo-sensacyjna zpostała nakręcona w 1964 r. przez Jerzego Ziarnika (odcinki 1, 3, 5 i 7) i Hieronima Przybyła (odcinki 2, 4 i 6). Scenariusze napisali Jerzy Ziarnik (odcinki 1 i 3), Stanisław Bareja z Hieronimem Przybyłem (odcinki 2, 4 i 6) oraz Janusz Jaxa (odcinki 5 i 7). Serial przedstawia reporterskie przygody początkującej dziennikarki Barbary (Janina Traczykówna) i doświadczonego fotoreportera, Jana (Jan Kobuszewski) fikcyjnej warszawskiej gazety „Echo”. W każdym odcinku mają przygotować jeden, zazwyczaj banalny temat, jednakże napotykają na sytuacje i trudności, które w rezultacie kreują zebrany przez nich materiał na dużo bardziej oryginalny artykuł. W 1. odcinku Barbara Raczyk stara się o angaż w gazecie i jako swój pierwszy artykuł przygotowuje tekst o życiu pracownic fabryki żarówek, udając jedną z nich. Buszewski ma się z nią spotkać w fabryce, ale jako że nigdy wcześniej jej nie spotkał, myli ją z inną pracownicą.

G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Isil robi wszystko, żeby Sinan ponownie zbliżył się do Ezgi. W tym celu wymysla opowieść o rzekomym wypadku i depresji po rozstaniu, która ma wzbudzić w nim współczucie. Efekty są mierne, mówiąc łagodnie. Tymczasem Sahin organizuje Poyrazowi i Nanie spóźnioną podróż poślubną. Zazdrosna Cansel postanawia pokrzyżować ich plany i dolewa do soku Nany środek mający wywołać chorobę. Los sprawia jednak, że sama pada ofiarą własnej intrygi.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Po wszystkim, co wydarzyło się z Sinem i Hancer, Fadime nie umie wybaczyć synowi. Wręcz nie chce patrzeć na Meliha! W tym samym czasie Beyza daje popis i dowodzi, że jest do szpiku kości zła. Cynicznie rozgrywa Mukadder i Sinem, pławiąc się w chaosie który wywołuje. Cihan natomiast chce pozbyć się bolesnych powiązań i w tym celu planuje wyburzyć stary dom, który kojarzy mu się z Hancer. Hancer z kolei decyduje się na szalony krok i... bierze ślub z Melihem.

G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Żona Grega odwołuje spotkanie z Weroniką twierdząc, że jest chora. Roztocka się nie poddaje i jedzie ją odwiedzić. Tymczasem pacjentka Nalepy – ofiara przemocy domowej – przychodzi na oddział zgodnie z prośbą doktora. Lew musi być bardzo uważny, by kobieta znowu nie uciekła i dała sobie pomóc. Juliusz słyszy rozmowę Wojtka z Żanetą, która martwi się o Grześka, syna Ziębów. Były mąż Szulcowej jest świadkiem koronnym, przez co dowie się o stracie matki od policji. Dla Żanety to koszmar. Juliusz uruchamia swoje kontakty i już wieczorem melduje synowej, że jego przyjaciel powiadomił Grześka. Junior wciąż jest zły na tatę, ale przychodzi na spotkanie. Dochodzi między nimi do szczerej rozmowy. Junior postanawia dać szansę. Po spotkaniu z synem Jarek spotyka się z Martyną której wyznaje, żechce przedstawić ją dzieciom. Reakcja Martyny go szokuje!

eprasa.pl 57574d0aab

KRZYŻÓWKA NR 124

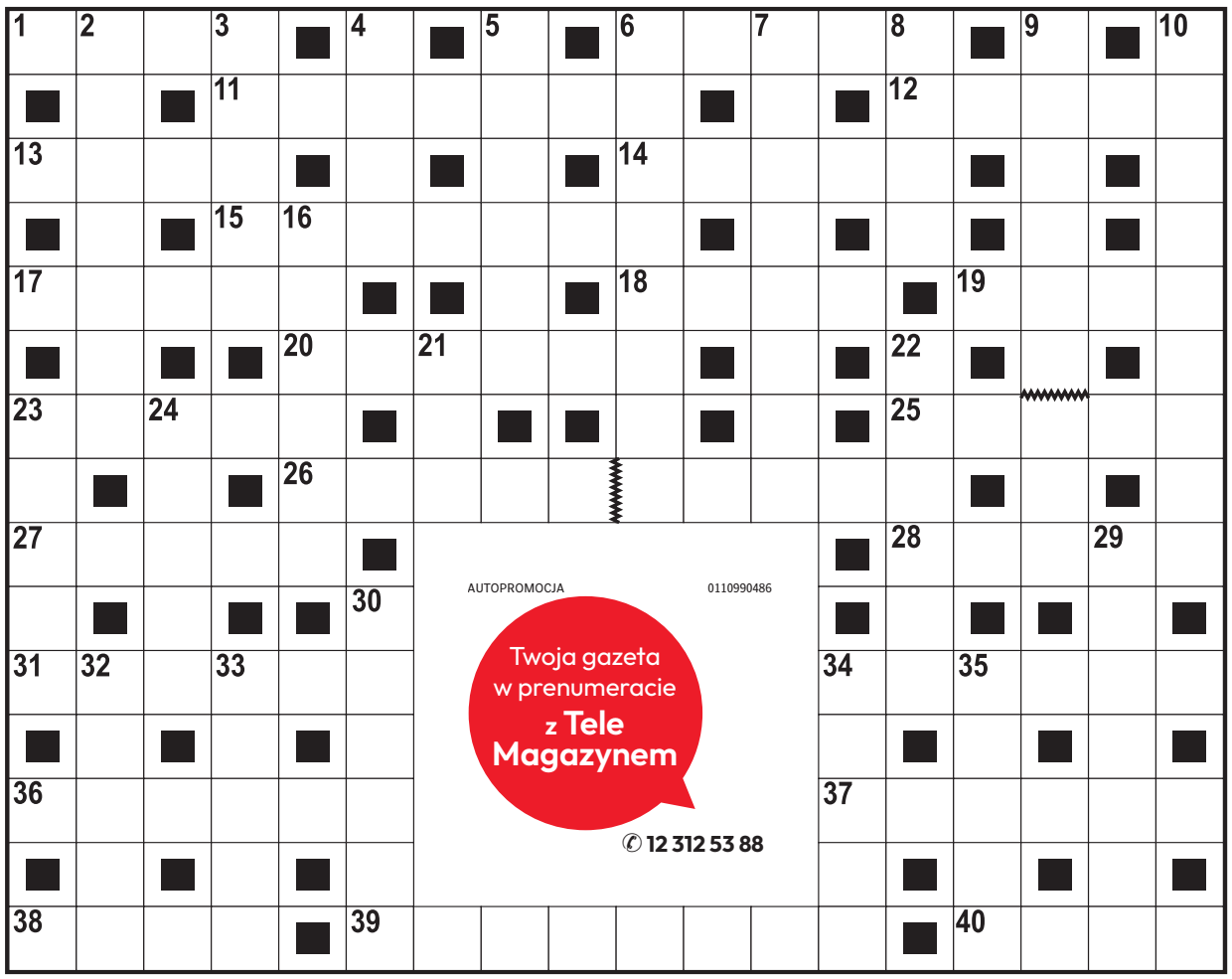

Poziomo:

1) drewniany mebel na czterech nogach,
6) profesjonalny degustator wina,
11) mityczna matka Herkulesa,
12) jeden z rodzajów literackich,
13) ptak czczony w starożytnym Egipcie,
14) przybudówka nad wejściem do domu,
15) … Sykstyńska w Pałacu Watykańskim,
17) pierwiastek chemiczny o symbolu K,
18) kowalny, srebrzystoszary metal,
19) tworzywo imitujące skórę,
20) Marian, autor polskiego elementarza,
23) czarna …, silnie jadowity pająk,
25) siły zbrojne danego państwa,
26) pieniądze i środki utrzymania zdobyte bez trudu ,
27) zgrubienie tkanki łącznej,
28) „Krystyna, … Lavransa", cykl powieści Sigrid Undset,
31) cichy, tłumiony płacz,
34) ciągle narzeka i narzeka, zrzęda,
36) skakanie z dużej wysokości na elastycznej linie,
37) stolica i największe miasto Estonii,
38) opowiastka z zabawną puentą,
39) grecka bogini łowów,
40) pomieszczenie dla mniszki.

Pionowo:

2) gazeta codzienna o charakterze sensacyjnym,
3) szczególne względy, przychylność,
4) wyciąg w hucie lub kopalni,
5) ptak odradzający się z popiołów,
6) osłona zakładana na pysk psa,
7) lekki but bez cholewki,
8) rasa królików domowych,
9) … Chiński, nazwa systemów obronnych w Azji,
10) najwyższy duchowny tybetański,
16) nawierzchnia na jezdni,
21) stan niepokoju, bojaźń,
22) świętuje 21 stycznia,
23) morska jednostka prędkości,
24) twarda skała wapienna,
29) pęk lnu do przędzenia,
30) ssak drapieżny z rodziny wiwer,
32) rodzaj dawnego dzbana,
33) ujściowe ramię Wisły,
34) morski głowonóg o spłaszczonym ciele,
35) narzędzie do grawerowania.

AUTOPROMOCJA 0110990486
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 123

K	A	R	O	L	A	K	■	S	■	S	U	P	E	R	A	T	A
E	■	O	■	W	■	O	P	T	Y	K	■	O	■	O	■	E	■
B	A	G	G	I	N	S	■	E	■	O	R	N	A	M	E	N	T
A	■	A	■	C	■	S	T	R	O	P	■	O	■	E	■	O	■
B	A	L	T	A	Z	A	R	■	S	E	K	R	E	T	A	R	Z
■	I	■	U	■	■	K	A	L	I	K	O	■	L	■	M	■	R
O	S	T	R	Ó	W	■	M	■	K	■	Z	I	E	L	A	R	Z
■	Z	■	E	■	O	D	P	R	A	W	A	■	K	■	D	■	U
M	A	R	K	U	R							S	T	R	O	N	T
A	■	A	■	■	L							T	■	A	■	■	K
Z	A	R	Z	Ą	D							R	Ą	C	Z	K	A
U	■	Y	■	■	W							U	■	H	■	I	■
R	U	T	Y	N	A							C	H	U	S	T	A
E	■	A	■	■	R							L	■	B	■	E	■
K	O	S	Z	■	Ż	A	K	Ł	A	D	K	A	■	A	U	L	A

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

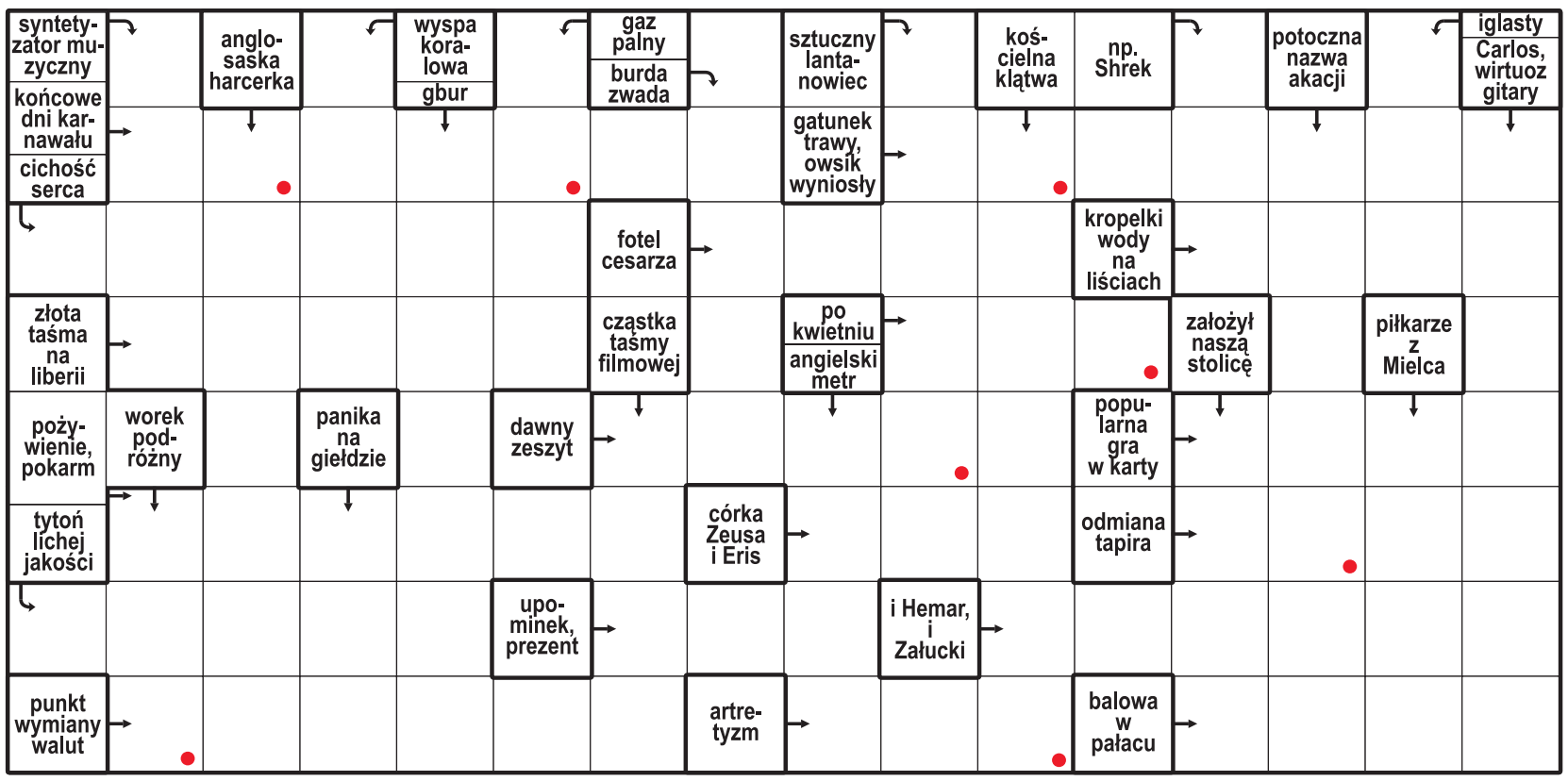

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: STALENKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz do celu. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji, ale unikać pochopnych decyzji.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny rytm dnia przyniesie Ci korzyści. Horoskop na dziś sugeruje postawić na precyzję w działaniu.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by słuchać uważnie innych.

Byk (20.04 - 20.05)
Szukaj równowagi między obowiązkami a relaksem. Horoskop dzienny mówi, że wieczór sprzyja miłości.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Zadbaj o odpoczynek i bliskich. Horoskop na dziś wróży, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

Rak (22.06 - 22.07)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop dzienny na czwartek radzi wykorzystać ją mądrze.

Lew (23.07 - 22.08)
Szczegóły będą dzisiaj kluczowe. Horoskop dzienny mówi, że konsekwencja pomoże Ci działać.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś radzi nie ignorować znaków.

Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja spontanicznym pomysłom. Horoskop dzienny na czwartek sugeruje odważyć się na zmianę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość zacznie przynosić efekty. Horoskop dzienny radzi nie rezygnować z planów.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nowa inspiracja pobudzi Twoją kreatywność. Horoskop na dziś to wskazówka, by podzielić się pomysłem.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość będzie dziś Twoją siłą. Horoskop dzienny na czwartek radzi zaufać emocjom.

eprasa.pl 57574d0aab

LEKKOATLETYKA

Skrzyszowska: Mniejsza różnica nie istnieje, mógłby być remis

Jacek Kmiecik

Pia Skrzyszowska zdobyła srebrny medal w biegu na 100 metrów przez płotki podczas lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Birmingham. Wygrała Holenderka Nadine Visser o jedną tysięczną sekundy. Brąz wywalczyła Francuzka Laeticia Bapte.

FOT. PAP/EPA

Pia Skrzyszowska ma już w kolekcji trzy medale mistrzostw Europy w biegu na 100 metrów przez płotki – złoty, srebrny i brązowy

Visser i Skrzyszowska uzyskały czas 12,67. Fotofinisz wykazał, że Holenderka była szybsza o 0,001 sekundy. Trzecia Francuzka Bapte osiągnęła wynik 12,73. Czwarte miejsce zajęła Szwajcarka Ditaji Kambundji – 12,75.

– Mniejszej różnicy już nie ma, mógłby być remis, ale przegrałam z Nadine – mówiła Skrzyszowska. – Jestem jednak szczęśliwa, mam już komplet medali mistrzostw Europy – złoto, srebro i brąz. Szkoda, że nie złoto dziś, ale najważniejszy był tu medal, więc mnie to cieszy.

Przyznała, że na mecie nie była pewna, czy to ona wygrała. – Obie nie wiedziałyśmy i czekałyśmy z niecierpliwością, która będzie pierwsza. Jedną tysięczną sekundy ciężko wyczuć. Jest radość. Może jak jutro Nadine będzie na najwyższym stopniu podium, to będzie troszkę zazdrości, ale to moja przyjaciółka – podkreśliła Pia.

Polska ekipa składała protest w sprawie odczytu z fotofiniszu, ale po sprawdzeniu okazało się, że Skrzyszowska przegrała o... centymetr.

– To mają takie dokładne miarki tutaj? – mówiła z uśmiechem Skrzyszowska. – Warunki tutaj nie sprzyjały. Było chłodno, bardzo wietrznie. Pewnie dlatego rezultaty są dalekie od życiówek. Na starcie czułam wichurę w twarz. Na mistrzostwach jednak nie chodzi o wynik, ale o miejsce. Z Nadine od lat jesteśmy na podobnym poziomie, wiele razem trenowałyśmy. Mam nadzieję, że już kolejna walka będzie na moją korzyść.

PIŁKA NOŻNA

Gdzie oglądać polskie drużyny w rewanżach eliminacji europejskich pucharów?

Bartosz Głąb

W czwartkowy wieczór aż cztery polskie drużyny zagrają w rewanżowych meczach 3. rund eliminacji europejskich pucharów. Lech Poznań, Górnik Zabrze oraz Jagiellonia Białystok walczą o Ligę Europy, natomiast Raków Częstochowa o Ligę Konferencji. „Medaliki" nie mają marginesu błędu.

Mistrz Polski przed tygodniem wygrał przed własną publicznością z farerskim KÍ Klaksvík skromnie 1:0 i na Wyspach Owczych będzie starał się obronić zaliczkę, a jak wiemy w jego przypadku, o to łatwo nie będzie. Transmisję z meczu Lecha Poznań od g. 19.30 będzie można oglądać za darmo na kanale TVP 2.

Pół godziny wcześniej swoje domowe spotkanie z węgierskim Ferencvarosem rozpocznie wicemistrz Polski. Górnik Zabrze przegrał pierwszy mecz 0:1, ale w rewanżu – napędzony własnymi kibicami – może sprawić niespodziankę. Pojedynek z udziałem podopiecznych Michala Gasparika do obejrzenia za darmo na ogólnodostępnym kanale TV6 oraz za opłatą w kanałach Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1.

Najpóźniej, bo o godzinie 20.30, rozpocznie się rywalizacja szkockiego Rangers FC z Jagiellonią Białystok. Duma Podlasia do Glasgow poleciała z zaliczką 2:1, którą będzie starała się obronić na legendarnym Ibrox Stadium. Ten mecz do zobaczenia za darmo na kanale Super Polsat oraz w płatnych Polsat Sport 2 i Polsat Sport Premium 2.

Natomiast Raków Częstochowa w walce o Ligę Konferencji postara się ograć na wyjeździe szwedzkie Hammarby IF. Pierwszy mecz pod Jasną Górą zakończył się bezbramkowym remisem, więc losy awansu rozstrzygną się w rewanżu. Transmisję z tego spotkania będzie można obejrzeć wyłącznie na YouTube w Kanale Sportowym. Początek meczu o godzinie 19.00.

PATRONAT NASZEMIASTO.PL
0011559567

Szwajcarska precyzja i niemiecki triumf: Wieliczka wyłoniła zwycięzcę 83. Tour de Pologne!

LANGTEAM

Finałowy etap 83. Tour de Pologne przyniósł spore emocje pod Kopalnią Soli „Wieliczka". Trasa licząca 12,5 km indywidualnej jazdy na czas rozstrzygnęła losy wyścigu. Przy słonecznej, bezwietrznej pogodzie kolarze stoczyli twardą walkę z czasem.

Odcinek wygrał Szwajcar Stefan Küng (Tudor Pro Cycling Team) z czasem 14'25", wyprzedzając o cztery setne sekundy Finna Fishera-Blacka i Calluma Thornleya. Jednak to jego klubowy kolega Marco Brenner wywołał największą niespodziankę. Młody Niemiec zajął 7. miejsce na etapie (14'37"), co wystarczyło do awansu i przypieczętowania wygranej w Klasyfikacji Generalnej ORLEN oraz punktowej Lang Team.

Głosy z podium i polskiego obozu

- **Marco Brenner:** – *Czy to była jazda na czas mojego życia? Tak. Kluczem był drugi trudny etap, gdzie po kraksie zająłem drugie miejsce i uwierzyłem w sukces. Wywożę z Polski świetne wspomnienia.*
- **Stefan Küng:** – *W poprzednim wyścigu złamałem kość udową. Powrót i wygrana na finałowym etapie wydają się wręcz niewiarygodne. Ten dzień złożył się dla nas w idealną całość.*
- **Michał Kwiatkowski:** – *Moja motywacja jest na sto procent. Z Tour de Pologne zapamiętam przede wszystkim to, jak niesamowicie wspierają mnie polscy kibice. Chcę im to wsparcie oddać na trasie.*
- **Filip Gruszczyński:** – *Wyścig oceniam na duży plus. Wywożę stąd tytuł najlepszego Polaka, satysfakcję i przekonanie, że mogę ścigać się ze światową czołówką.*

Bilans występu Polaków

Biało-Czerwonym zabrakło w tym roku dystansu do ścisłej czołówki. Najszybszym z Polaków na finałowej czasówce był Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS), który z czasem 15'02" stracił do zwycięzcy 37 sekund. W końcowej tabeli najwyżej sklasyfikowany Polak, Filip Gruszczyński (Reprezentacja Polski), zakończył rywalizację na 25. pozycji. Jasnym punktem był z kolei występ Radosława Frątczaka, który triumfował w klasyfikacji najaktywniejszego (LOTTO).

- **Triumfatorzy 83. Tour de Pologne:**
- **Klasyfikacja Generalna ORLEN:** Marco Brenner
- **Klasyfikacja Punktowa Lang Team:** Marco Brenner
- **Klasyfikacja Górska PZU:** Walter Calzoni
- **Klasyfikacja Najaktywniejszego LOTTO:** Radosław Frątczak
- **Klasyfikacja Drużynowa DECATHLON:** Team Visma | Lease a Bike
- **Najlepszy Polak w GC:** Filip Gruszczyński (25. miejsce)

Prezydencka tradycja i horyzont stulecia

Obecność Prezydenta RP Karola Nawrockiego na ceremonii dekoracji wpisuje się w wieloletnią tradycję państwowego mecenatu nad wyścigiem. Patronat Honorowy Głowy Państwa sięga czasów Ignacego Mościckiego i dwudziestolecia międzywojennego. Tę rolę kontynuowali wszyscy prezydenci wolnej Polski po 1989 roku: Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski, Lech Kaczyński, Bronisław Komorowski oraz Andrzej Duda, a dziś pielęgnuje ją Prezydent Karol Nawrocki.

Przed organizatorami i kibicami ważny kamień milowy – przypadająca już za dwa lata (w 2028 r.) 100. rocznica pierwszej edycji Tour de Pologne. Sukces tegorocznego wyścigu podsumował Dyrektor Generalny, Czesław Lang: *– To był bez wątpienia wielki tydzień. Zmiana trasy i przejazd z północy na południe przez miejsca, w których nie byliśmy od lat, okazały się strzałem w dziesiątkę. Udowodniliśmy, że mamy wspaniałą, polską markę, z której wszyscy możemy być dumni przed zbliżającym się jubileuszem stulecia.*

Odeszła legenda mikrofonu

Finał rywalizacji upłynął również pod znakiem smutnej wiadomości. W nocy, w dniu swoich 83. urodzin, po walce z chorobą zmarł Włodzimierz Rezner – wybitny sprawozdawca radiowy, którego głos przez lata towarzyszył kibicom m.in. Wyścigu Pokoju i Tour de Pologne.

83.TourdePologne® UCI WORLD TOUR
03.08 GDYNIA – KOSZALIN 04.08 MIĘDZYZDROJE – SZCZECIN 05.08 GORZÓW WIELKOPOLSKI – ZIELONA GÓRA 06.08 ŻAGAŃ – KARPACZ
07.08 OPOLE – KOCIERZ RESORT 08.08 BUKOVINA RESORT – BUKOWINA TATRZAŃSKA 09.08 KOPALNIA SOLI „WIELICZKA"

ORLEN LOTTO DECATHLON ORLEN VITAY PZU dpd Toyota z Radości Polska POLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA GRUPA TRANSPORTOWA
TVP 1 TVP SPORT 100 LAT POLSKIEGO RADIA onet PRZEGLĄD SPORTOWY CINEMA CITY nasze miasto.pl CITYBOARD EUROSPORT SOUDAL PHH HOTELE | RESORTY LIDL

eprasa.pl 57574d0aab

SPORT

• **Adrianna Kąkol i Alex Borucki** z KKW 1929 Kraków znaleźli się w kadrze na MŚ w sprincie kajakowym w Poznaniu (26-30.08)

ROZMOWA

Wieczysta jedzie po wygraną. Dankowski: Pozytywny impuls jest nam potrzebny

Artur Bogacki

Kamil Dankowski, obrońca Wieczystej Kraków, opowiada o sytuacji w drużynie.

FOT. ARTUR BOGACKI

Obrońca Kamil Dankowski do Wieczystej Kraków przyszedł, gdy drużyna występowała w I lidze

Za wami dwa mecze w ekstraklasie, przegrane po 1:2 z Radomiakiem i Lechem Poznań. Jak by pan je ocenił?

Na pewno pokazaliśmy, że mamy dobry, jakościowy zespół. Wydaje mi się też, że nie było jakiejś mega wielkiej różnicy między nami a rywalami. Widać w drużynie bardzo duży niedosyt po tych dwóch meczach, spokojnie mogliśmy ugrać jakieś punkty. No nic, po prostu walczymy dalej. Przygotowujemy się do następnego meczu, z Piastem Gliwice, jedziemy tam po trzy punkty.

Ponoć beniaminek musi zapłacić frycowe. W waszym przypadku tak to należy ocenić? Zwłaszcza mecz z Radomiakiem.

Tak się mówi, ale wiadomo, że mamy na tyle jakościowy zespół, silny i fajnie poukładany, że w tym sezonie na pewno chcemy powalczyć o coś więcej. Mam nadzieję, że tak będzie.

Troszkę uprzedził pan kolejne pytanie - na co stać Wieczystą w rozgrywkach?

W tym klubie zawsze stawiano najwyższe cele, były bardzo szybkie awanse, co jest fajną sprawą. Nie powiem jednak nic nowego - jako piłkarze skupiamy się na każdym kolejnym meczu. Tym bardziej, że to już nie druga czy pierwsza liga, a ekstraklasa. Tutaj każdy mecz jest bardzo ciężki, trzeba się przygotować jak najlepiej pod danego przeciwnika. Zobaczymy później, co z tego wyjdzie.

Wieczysta pierwszy sezon gra w ekstraklasie, a dla pana to powrót na ten najwyższy szczebel. Jak pan to odbiera?

Grałem tu już w Śląsku Wrocław i w ŁKS-ie Łódź. Na pewno cieszę się z tego, bo po drodze w karierze przytrafiły mi się dwie kontuzje kolana. Wiadomo, jak trudno jest wrócić na ten najwyższy poziom, jednym to wychodzi, innym nie. Jestem zadowolony, że mi się udało i że pomogłem Wieczystej w tym historycznym awansie.

Gdy przychodził pan do pierwszoligowej Wieczystej, to były głosy, że to projekt, który szybko się skończy. Chyba jest satysfakcja, że sportowo podołaliście wyzwaniu.

Ja na takie opinie nie patrzyłem. Oczywiście fajnie, że to się sportowo udało, wszyscy w klubie dołożyli do tego cegiełkę, zawodnicy też. Teraz po prostu trzeba pokazywać się z jak najlepiej strony, wygrywać mecze, zdobywać punkty i można jeszcze coś fajnego zrobić w ekstraklasie.

W poprzednim sezonie długo był pan zawodnikiem pierwszego wyboru na prawej obronie, wiosną się to zmieniło. Jak pan przyjął to, że nagle trzeba częściej siedzieć na ławce?

Wiadomo, że jak zawodnik nie gra, to ma tę swoją ambicję podrażnioną. Ja mówiłem - mamy dużo dobrych zawodników, na każdej pozycji, rotacja w składzie była, jest i pewnie będzie. Ja się cieszę, że jestem zdrowy, gotowy do gry. To jest potrzebne, co pokazał mecz z Lechem. Wskoczyłem z marszu do wyjściowego składu (zastąpił Karola Filę, który na rozgrzewce zgłosił uraz - przyp.), dołożyłem asystę. Pokazałam, że jestem dobrze przygotowany na taką sytuację. A kto będzie grał, to już decyzja trenera.

Miał pan asystę, to wypada - z przymrużeniem oka - zapytać, kiedy strzeli pan bramkę? Na przykład swoim firmowym uderzeniem z rzutu wolnego.

Mam nadzieję, że już w następnym meczu - że w sobotę wyjdę w pierwszym składzie i strzelę gola. Fajnie, że wcześniej te wolne mi wychodziły, tak zdobyłem dwie bramki - z GKS-em Tychy i Zniczem Pruszków. To ważne, bo jak raz coś takiego się uda, to słyszy się, że to przypadek. Chcę jak najszybciej znowu udowodnić, że z moimi strzałami tak nie jest.

Może pan zdradzić tajemnicę tych rzutów wolnych? Po mocnym uderzeniu piłka leci nieprzewidywalnie, jak w kreskówkach o futbolu.

Jak miałem trzynaście, czternaście lat, trafiłem do internatu we Wrocławiu. Odpalałem sobie filmy na YouTubie, oglądałem, jak strzela Cristiano Ronaldo i zacząłem trenować, próbować, jak tę stopę układać, by wyszedł fajny strzał. Pamiętam, że w Śląsku dużo więcej czasu na to poświęcałem, ale po kontuzji kolana był taki etap, że już nie mogłem tak strzelać, więc przestałem. Teraz, gdy jest trochę luźniejszy dzień, to staram się to udoskonalać.

Przed wami mecz z Piastem Gliwice. Jak do niego podejdziecie? Przełom jest wam bardzo potrzebny.

Jedziemy tam tylko i wyłącznie po zwycięstwo. Nie mamy jeszcze w lidze punktu. Chociaż te mecze z naszej perspektywy nie wyglądały najgorzej, to jednak czegoś brakowało, żeby uzyskać lepszy wynik. Chcemy to zmienić, wygrać to spotkanie. Taki pozytywny impuls na pewno jest nam potrzebny. Wierzę, że zdobycie trzech punktów pociągnie nas do przodu.

W perspektywie następnych dwóch kolejek macie prestiżowe derby z Cracovią i Wisłą. Jeśli przystąpicie do nich z zerowym dorobkiem, to może być wam trudniej.

Dokładnie tak. Dlatego w sobotę trzeba zrobić wszystko, żeby przywieźć do Krakowa trzy punkty. A później być jeszcze bardziej naładowanym na kolejny mecz.

Derby w Krakowie to może nawet ważniejsze spotkania niż w innych miastach. Pan ma w karierze jakieś pamiętne takie wydarzenia?

Tak, wiele razy grałem w meczach Śląsk - Zagłębie (Lubin, derby Dolnego Śląska - przyp.), także w ŁKS-ie z Widzewem. To też były bardzo mocne derby, więc jestem gotowy na takie mecze. ©℗

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Zmarł Wacław Orłowski. Był ważną postacią polskich zapasów

Bogdan Przybyło

W wieku 81 lat zmarł w niedzielę, 9 sierpnia 2026 r., znany przed laty zapaśnik w stylu klasycznym, olimpijczyk z Meksyku 1968 i medalista mistrzostw świata, Wacław Orłowski. Po zakończeniu występów na macie przez długie lata był cenionym działaczem.

Urodził się w obozie w austriackim Braunau am Inn w styczniu 1945 roku. Niewiele jednak brakło, a odebrany zostałby matce i poddany germanizacji. Szczęśliwie do tego nie doszło. - Jestem chłopakiem z Wesołej - mawiał jednak o sobie. Czyli z centrum Krakowa.

Sportem interesował się od najmłodszych lat i trafił do pobliskiego klubu sportowego - Olszy Kraków. W tamtych latach mogła zaskakiwać dyscyplina, jaką wybrał. Zapasy bowiem nie były tak popularne. Trenował je jeszcze w Kolejarzu i Dalinie Myślenice, a w 1964 roku przeniósł się do Wisłoki Dębica, klubu który może pochwalić się największymi sukcesami w naszym kraju. - Ile ja się tam najeździłem pociągiem - wspominał.

I szybko zaczął być czołowym w swej wadze 87 kg, dzięki czemu w 1967 roku pojechał na mistrzostwa świata w Bukareszcie, gdzie zdobył brązowy medal. Nie zaskakuje zatem, że rok później znalazł się w gronie polskich olimpijczyków w Meksyku. Wywalczył - w wyższej wadze - szóste miejsce, ulegając rywalowi, z którym często wygrywał.

Nie były to jego jedyne osiągnięcia, był choćby trzy razy mistrzem Polski, a zdobył jeszcze trochę innych medali.

Po zejściu z maty - po jakimś czasie zamieszkał w Bieżanowie - i dalej udzielał się w zapasach. W Krakowie i Małopolsce, gdzie był współorganizatorem wielu imprez, w tym także rangi międzynarodowej, współpracował z sekcją zapaśniczą Bieżanowianki. Przez kilka kadencji był prezesem małopolskiego związku i również wiceprezesem Polskiego Związku Zapaśniczego, a także międzynarodowym sędzią.

Pogrzeb Wacława Orłowskiego odbędzie się w poniedziałek, 17 sierpnia, o godz. 12 na cmentarzu Mała Góra w Bieżanowie. ©℗

eprasa.pl 57574d0aab